

Przedobornik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 44

Ł

Rok 66

sobota, 22 lutego 1936

Na froncie walk w Abisynji

Wojska rasów Kassy i Sejuma w niebezpieczeństwie

Adis Abeba. (Tel. wł.). Na frontach Abisynji w dniu 19 lutego sytuacja przedstawiała się jak następuje:

Na froncie północnym, według urzędowego komunikatu włoskiego, trwa dalszy pościg lotników włoskich za cofającymi się wojskami abisyńskimi.

Wobec zajęcia Gaela trzeci korpus włoski znajduje się w odległości 20 kilometrów na południe od rzeki Gabat, to jest z tyłu armji rasa Kassy i rasa Sejuma, które są nadal w prowincji Tembien. Zajęcie Gaela utrudnia Abisyńczykom zaopatrywanie armji rasów Kassy i Sejuma w żywność i wodę.

Rząd abisyński zachowuje nadal milczenie w stosunku do ostatniej bitwy pod Makale.

Rzym. (Tel. wł.). Wśród jeńców wziętych przez wojska włoskie do niewoli po bitwie pod Makale, znaleźli się dwaj Polacy, a mianowicie dr. medycyny Maksymilian Stanisław Belaw i dziennikarz Medyński.

Rzym. (PAT.) Włoski komunikat wojenny nr. 131. Marszałek Badoglio telegrafuje: Pierwszy korpus armji wznowił ofensywę w kierunku południowym. Lotnictwo nieustannie niepokoi nieprzyjaciela. Na froncie somalijskim nie zaszło nic godnego zanotowania.

Adis Abeba. (PAT.) Nieoficjalnie donoszą, że w ostatniej wielkiej bit-

wie pod Amba Aradam poległ syn abisyńskiego ministra wojny rasa Malugeta.

Bruksela. (PAT.) „Independance Belge“ podaje, że płk. Reul, który stał na czele belgijskiej misji wojskowej

w Abisynji, powrócił do kraju poważnie chory. Według słów płk. Reul, w całej Abisynji szerzy się nastrój wrogi wszystkim białym. Żołnierze abisyńscy nie czynią żadnej różnicy między Włochami a innymi Europejczykami.

Lewica hiszpańska będzie hulać!

Zapowiada już teraz, że swoje sukcesy wykorzysta w całej pełni

Paryż. (Tel. wł.) W związku z powołaniem nowego rządu Azany w Hiszpanji spodziewana jest całkowita zmiana dotychczasowego kursu w polityce wewnętrznej, ale i zagranicznej. Prasa prawicowa bardzo ostro w czwartek wystąpiła przeciwko nowemu rządowi, którego wzywa do przestrzegania obowiązującej konsty-

tucji i utrzymania dotychczasowego kursu wewnątrz i na zewnątrz kraju.

Prasa lewicowa zaś gloryfikuje już teraz swoje sukcesy, podkreślając, że zostaną one wykorzystane w całej pełni w myśl zapowiadanego już poprzednio programu przedwyborczego i hasel wyborczych.

Protest opoczyńskich męczenników



— To jest szwiństwo, to jest skandal, tego nie może być, żeby goje nie chciały być więcej przez nas oszukiwane. My pójdziemy nawet do ligi narodów!

Dr. Pragier opuścił więzienie

Warszawa. (Tel. wł.) W czwartek b. pos. dr. Pragier opuścił więzienie mokotowskie. W kołach prawniczych powstała kwestja restytuowania ula-skawionego w prawach profesora Wolnej Wszechnicy Polskiej, oraz jako członka warszawskiej palestry. (w)

Echa obrazy Hitlera

Warszawa. (Tel. wł.) Sąd apelacyjny rozpatrywał głośną swego czasu sprawę warszawskiego kupca Halbersztadta, który został skazany na 8 miesięcy więzienia, za umieszczenie na kopercie listu, wysłanego do Niemiec, obraźliwego dopisku pod adresem kanclerza Hitlera. Na mocy amnestji sąd apelacyjny sprawę umorzył. (w)

Falszywe pogłoski

Warszawa. (Tel. wł.) Przed paru dniami pojawiły się pogłoski w prasie zagranicznej o rzekomym pobycie Trockiego w Warszawie, oczywiście temu zaprzeczono. Teraz znowu w zagranicznej prasie pojawiły się pogłoski na temat międzynarodowej szajki złodziei samolotów. Mianowicie miał być zanotowany w Warszawie wypadek kradzieży samolotu. Okazuje się, że pogłoska ta jest całkowicie zmyślona, bowiem żadnej kradzieży samolotu w Polsce nie zanotowano. (w)

Zaburzenia w więzieniach hiszpańskich

Madryt. (Tel. wł.) W czasie buntu więźniów w Santander zabite zostały trzy osoby. W trakcie zaburzeń w więzieniu Bilbao zostało ranionych dwóch strażników. Rozruchy stłumiono bez użycia broni.

Madryt. (Tel. wł.) Wyszło zarządzenie prokuratora generalnego, polecające natychmiastowe wypuszczenie na wolność więźniów politycznych.

Przed procesem 15 Polaków w Czechosłowacji

Morawska Ostrawa. (PAT.) Prokuratorja czeska w Morawskiej Ostrawie opracowuje akt oskarżenia przeciwko 19 Polakom, wyższym i niższym funkcjonariuszom domu polskiego „Polonia“ w Czeskim Cieszynie. Wszyscy oskarżeni pozostają w więzieniu. Dyrektor towarzystwa oszczędności i zaliczek p. Jan Ofiok zachorował i został przeniesiony do więziennej izby chorych.

Z dyplomacji

Warszawa. (Tel. wł.) Poza wizytą min. Becka w Brukseli toczą się rozmowy dyplomatyczne nad ustaleniem terminów jego podróży do Belgradu. Poza tem przewidziane jest złożenie rewizyty w Budapeszcie przez premiera Kościakowskiego. (w)

Aresztowania wśród działaczy katolickich

Berlin. (Tel. wł.) W całej Nadrenji w ciągu czwartku odbyły się liczne aresztowania i rewizje wśród komunistów i katolickich stowarzyszeń młodzieży niemieckiej. Wszystkim zarzucana jest działalność antypaństwowa i zdrada stanu. Dotąd tajna policja niemiecka, która utrzymuje w tajemnicy szczegóły tej nowej akcji antykatolickiej, aresztowała ogółem 7 przywódców nielegalnej partji komunistycznej, 10 duchownych katolickich i 45 kierowników katolickich organizacji młodzieży.

„Strzępy meldunków“ wycofane z rynku

Warszawa. (Tel. wł.) Agencja „Press“ donosi, że w ostatnich dniach została wycofana z księgarń głośna książka gen. Stawoj-Składkowskiego p. t.: „Strzępy meldunków“. Powodem jej wycofania było podobno wystąpienie grupy koła Legionistów I. Brygady, która zażądała od autora książki wyjaśnień. Legioniści ci uważali książkę za nie na czasie! Tak samo mieli oni pretensje do gen. Krzemieńskiego, który przeglądał i otrzymał książkę przed i po jej wydaniu i a-probował ją do druku. (w)

Skazany na gilotynę przed sądem w Łodzi

Reemigrant francuski, zabójca kompana bandyty, pod przybranem nazwiskiem trudnił się handlem

Łódź, 20. 2. — Przed sądem okręgowym w Łodzi rozpoczęła się 20 b. m. niezwykle proces przeciw Janowi Kozłowskiemu, reemigrantowi z Francji, który już zaocznie przez sąd przysięgłych we Francji skazany został na karę śmierci.

Kozłowski w 1920 roku wyjechał do Francji i tam przebywał w miejscowości Ostricourt, departamentu Aisne. W listopadzie 1922 r. trzech zamaskowani bandyci dokonali napadu na oberżę

Filipa Gallez. Wieczorem 1922 r. bandyci wtargnęli do oberży i poczęli ostrzeliwać żonę i dzieci Gallez, przy-czem ranił Gallezową w głowę a jednego z synów w rękę.

Gallez wybiegł uzbrojony w rewolwer, lecz bandyci przywitani go również strzałami i ranił w szyję i prawy bok. Mimo to Gallez zdołał odeprzeć napad, przyczem jednego z napastników ranił ciężko w klatkę piersiową.

Bandyci podjęli rannego towarzysza

i umknęli, poniechawszy rabunku.

Wszczęty niezwłocznie przez policję francuską pościg nie dał rezultatu. Dopiero 29 listopada 1922 r. w lesie opodal miejscowości Ostricourt znaleziono zwłoki mężczyzny w średnim wieku, który, jak przy badaniach stwierdzono, otrzymał rany postrzałowe w lewy bok powyżej serca i dwie rany w głowę, które były bezpośrednią przyczyną śmierci. Gallez w przedstawionym mu trupie rozpoznał jednego

ze sprawców napadu. Zabitym okazał się emigrant z Polski Franciszek Paździerzniak.

Dalsze poszukiwania doprowadziły do aresztowania Piotra Hrabera, który zdezerutował z wojska kolonialnego francuskiego i ukrywał się w okolicy. Jak się okazało, Hrabier był inicjatorem napadu na oberżę Galleza i na wyprawę tę wybrał się w towarzystwie Paździerzniaka i niejakiego Kozłowskiego vel Derfela Jana, emigranta z Łodzi.

Gdy Paździerzniak, trafiony niżej obojczyką kulą z rewolweru Galleza, nie mógł iść dalej, Kozłowski postanowił zastrzelić towarzysza wyprawy, by nie pozostawił śladów. Zmusił Hrabera, by również oddał do Paździerzniaka

jeden strzał w głowę, aby, jak wyjaśnił, mieli równą winę.

Hrabier osadzony został w więzieniu i sprawa potoczyła się przeciw niemu dalej. Kozłowski zaś zdołał z Francji przedostać się do Belgii, gdzie naskutek listów gończych zatrzymano go. Wymknął się jednak w ostatniej chwili i pod fałszywym nazwiskiem Derfla, a później Groblewskiego przebywał w Warszawie, a następnie w Łodzi, początkowo przy ul. Piotrkowskiej 235, a następnie na Rzgowskiej, przyczem utrzymywał stragan na rynku Leonhardta i handlował warzywem.

We wrześniu 1934 r. całkiem przypadkowo Kozłowski, zamieszany w

bójkę i zatrzymany przez policję, został rozpoznany przez jednego z wywiadowców i po zmuszonych dochodzeniach ustalono, że za nazwiskiem Groblewski krył się przedtem Derfel, aż wreszcie niezłomie stwierdzono, że jest to właśnie Kozłowski, poszukiwany przez policję trzech krajów (Francji, Belgii i Polski) i skazany zaocznie przez sąd przysięgłych we Francji na karę śmierci.

Rozprawa powierzona została w drodze wymiany dyplomatycznej sądownictwu polskiemu i według kompetencji przekazana do rozpatrzenia sądowi okręgowemu w Łodzi.

Wobec wyścigu zbrojeń w Niemczech

Z debaty sejmowej nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych

Warszawa. (Tel. wł.) Na czwartkowym posiedzeniu sejmowym rozpoczęto obrady nad budżetem min. spraw wojskowych. Sprawozdawca p. Duch zwrócił uwagę na zbrojenia sowieckie i niemieckie. Według mowy Tucha-czewskiego wydatki wojskowe w roku 1935 wynosiły 8.200 milj. zł, a na rok 1936/37 preliminowanych jest 14.800 milj. zł. Armia została powiększona o 360 tys. żołnierzy i liczy obecnie 1.300 tysięcy.

Stosunek armii terytorjalnej do regularnej wynosi 73:23, podczas gdy dotychczas stosunek ten był odwrotny. Rozbudowano formacje kawalerji, a zaopatrzenie armji w najbardziej nowoczesny sprzęt postępuje bardzo szybko. Doprowadzono w bardzo szybkim tempie do motoryzacji armji, wzrosły również wydatki morskie i na obronę wybrzeża.

Wydatki wojskowe w budżecie Niemiec nie są ujawniane. Można tylko powziąć wyobrażenie o nich ze stanu armji w latach poprzednich. W r. 1934-35 Niemcy posiadały 100-tys. armję lądową, wydatkując na wojsko 5.677 milj. marek. Dzisiaj stan efektywny armji wynosi pół miliona żołnierzy w stanie czynnym, oraz pewną ilość na przeszkoleniu okresowym. Znacznie powiększono stan armji morskiej i zwiększa się stale lotnictwo. Obecnie flota niemiecka posiada 31 wielkich jednostek, 24 dywizje piechoty i 3 dywizje pancerne.

W lotnictwie Niemcy chcą się zrównać ilościowo z lotnictwem angielskim, a w marynarce chcą „dojść do 30 proc. parytetu z Anglią. Z tego wynika, jak wielkie sumy idą w Niemczech na udoskonalenie armji.

Z tego też wynika, jak wielki wysiłek stoi przed społeczeństwem. Jeżeli chodzi o przedsiębiorstwa, pracujące dla wojska, należałoby dążyć do obniżenia kosztów produkcji, a szczególnie tyczyłoby się to zakładów inżynierji, które oprócz zaopatrywania armji, mają dostarczać materiału do motoryzacji całego kraju. Pod względem gospodarki materiałowej, wojsko odgrywa bardzo poważną rolę na rynku twórczości prywatnej.

Polityka repartycyjna samorządu gospodarczego pozwoliłaby na uregulowanie cen i warsztatów, stojących na zdrowych podstawach. Wojsko posiada regionalne karne listy dostawców, ale tylko tych, którzy nie wywiązali się ze swoich zadań.

Ponieważ pokolenie, które było na wojnie, po kolei ustępuje z pola, zachodzi niebezpieczeństwo wytworzenia się pewnego rozdziału w armji, co było zjawiskiem, zachodzącym w armjach przedwojennych, dlatego należałoby dążyć do tego, by oficerowie byli w bliższym kontakcie z żołnierzami.

Należałoby dążyć, by oficerowie rezerwy nie marnowali się w ciężkim kryzysie. Rząd musi starać się nadać takie tempo zwiększenia obronności naszego kraju, byśmy nie pozostali w tyle za innymi.

Następnie przemówił min. gen. Kasprzycki, zaznaczając m. in.:

„Społeczeństwo przestało odnosić się do żołnierza z tak dobrze znanym z dawnych czasów uczuciem sentymentalnej bez troski, lecz miłością swoją do niego przejawia realną ofiarnością, będącą wynikiem czujnego patrzenia w przyszłość państwa.

Specjalną ufnością w przyszłość napawa nas fakt, stwierdzany stale w licznych chwilach kontaktu chłopca i robotnika z wojskiem polskiem.

Ten zapał i miłość dla swego wojska — jest jakby wyższym szczeblem

świadomości obywatela, jest podstawowym przejawem wzmaganą się patriotyzmu mas ludowych, gotowości do ofiar dla dobra Ojczyzny.

Nie zgaszają tych uczuć próby agen-

tur obcych, co pod pozorem właki o interesy materialne ludu i żołnierza, niezdarnie próbują dla swoich celów osłabić podstawę, na której byt Polski się opiera.

Upadłość Pomorskiej Spółdzielni Wydawniczej wydającej „sanacyjny” „Dzień Pomorski”

Toruń. (Tel. wł.) W środę zarząd Pomorskiej Spółdzielni Wydawniczej, która wydaje „sanacyjny” „Dzień Pomorski”, w osobach pp. Kazimierza Sobolewskiego, Henryka Tetzlaffa i Józefa Tarbickiego, zgłosił w sądzie upadłość.

Zadłużenie Pomorskiej Spółdzielni

Wydawniczej jest olbrzymie. Poszkodowane są m. in. także instytucje publiczno-prawne.

„Dzień Pomorski” znany jest ponadto z głośnego swego czasu faktu udzielenia mu „pożyczki” w wysokości 350 tysięcy złotych przez byłego wojewodę Wrone-Lamota. (Ik)

Rozwiązanie Stronnictwa Narodowego na Śląsku

Chorzów. (Tel. wł.) W czwartek przed południem doręczono zarządowi okręgowemu i wszystkim zarządom powiatowym oraz poszczególnym kół Stronnictwa Narodowego na Śląsku zarządzenie, rozwiązujące Stronnictwo Narodowe na Śląsku. Zarządzenie to otrzymały również kola, które dotąd nie były zawieszono. Zarządzenie opiera się na art. 16 prawa o stowarzyszeniach z dnia 27 października 1932, łącznie z par. 10 i 17 części II powszechnego prawa krajowego oraz par. 6 ustawy o zarządzie policji z dnia 11 marca 1850 roku.

Jako uzasadnienie podano dokonane zamachy bombowe, w których brali udział członkowie Stronnictwa

Narodowego. Uzasadnienie to opiera się na wyroku Sądu Okręgowego w Katowicach. Twierdzi się tam, że zostało udowodnione, iż skazani w tym procesie dopuścili się karygodnego czynu z racji przynależności do Stronnictwa Narodowego i działali głównie drogą dokonywania zamachów bombowych według planu i dyrektyw kierownictwa akcji.

O przebiegu procesu, na który powołuje się powyższe zarządzenie, referowaliśmy obszernie. Przypominamy, że na rozprawie komisarz policji Ziętek i Brodniewicz zeznali, że Stronnictwo Narodowe, jako organizacja, nie miało z zamachami nic wspólnego.

Z naszego stanowiska

Interes czy prawowierność?

Projekt zlikwidowania uboju rytualnego, t. zw. szechity, wywołał zacieklą akcję obronną ze strony zainteresowanej. Żydzi różnego autoramentu i kategorii prześcigają się wzajemnie w najbardziej przekonującym udowodnieniu celowości, niezłomności i sakralności tego proceduru. Gdy pisma narodowe wykazują czarno na białym, że ubój rytualny nie ma nic wspólnego ani z dogmatyką, ani z moralną stroną mozaizmu; jest bowiem takim samym rytuałem, jak mikwa czy maglowanie trupów, przestrzegane tylko przez konserwatywną warstwę Żydów — pisma żydowskie wściekają się poprostu na te argumenty i wysilają się na nową argumentację, dostatecznie chytrą i szczwaną, by nią zamydlić oczy przeciwników.

Oto świeżo rezonuje na ten temat z hieratyczną powagą sjonistyczny „Nasz Przegląd”, pisząc: „Na całym świecie jest przyjęte, że o dogmatach danej religji opinuje duchowieństwo tegoż wyznania. A chyba wystarczy, że w sprawie szechity niema różnicy między rabinami konserwatywnymi a takimi oświeconymi teologami, jak dr. Schorr w Warszawie i dr. Thon w Krakowie. W podobnym duchu wypo-

wiadają się jednomyślnie najoświeceni rabinowie całego świata. Czy Żydzi mają uznać za powagę w sprawach swej religji antysemitów inowierców?”

Rozmowom, mające wszelkie pozory słuszności; w sprawach religji decydują kapłani, w tym wypadku kapłani zgodnie osądzili, że szechita jest dogmatem mozaizmu, a więc prosty wniosek — uboju rytualnego nie wolno znosić. Ale przypatrzmy się bliżej temu dowodzeniu. Przedewszystkiem zapytajmy się, czy rabinowie istotnie mogą być uważani w tej sprawie za aeropag obiektywności i prawdziwości? Czy to jest istotnie kasta kapłańska, która stoi ponad tłumem wiernych i reguluje jego postępowanie religijne niezależnie od interesów, pożądań i dążeń tego tłumu? Zmuszeni jesteśmy odpowiedzieć, że nie. Bo co to jest religja żydowska, taka, jaka się dzisiaj przedstawia? Jest to instytucja, mająca na celu utrzymanie, pielęgnowanie, pomnażanie dobra ziemskiego i jego dzieci Izraela zapomocą przepisów, nakazów i dogmatów o charakterze sakralnym, obrzędowym, pozaziemskim. Ziemia a nie niebo jest główną domeną jej działania. Muszą to przyznać co oświeceni Żydzi.

Ten tylko wygrać może,
Kto, grając jest pełen wiary.
A szczęście mu przyniesie

KOLEKTURA
WŁ. CIANCIARY
LÓDŹ, PIOTRKOWSKA 91.
JUTRO CIĄGNIENIE.

Tak np. w dziele Żyda M. H. Horwita „W kwestji żydowskiej” (Kraków 1907, str. 87) czytamy wręcz: „Religia żydowska jest nie tylko systemem dogmatów teologicznych i nakazów moralnych; jest ona nadto kodeksem licznych przepisów, regulującym w najdrobniejszych szczegółach życie i obyczaje swych wyznawców. Co więcej, gdy metafizyczno-teologiczna jej część jest nader uboga i prosta (a więc ta część, która stanowi zasadniczy rdzeń, rację istnienia każdej innej religji — dop. nasz), część, że tak powiemy, świecka, dotycząca życia nieziemnie bogata i skomplikowana.” Z tego też względu religja żydowska stanowi niezwykle unikat wśród wszystkich religji świata. Wszystkie one zwrócone ku wieczności, życie ziemskie dostarcza im tylko środków, sposobów i narzędzi do przygotowania swoich wyznawców do życia pozaziemskiego. Mozaizm idzie akurat w przeciwnym kierunku, mozaizm Mojżesza i Talmudu.

To też zastanawiające jest, jak można według dzisiejszych pojęć teologicznych i metafizycznych nazywać mozaizm — religją! Przecież to są dwa pojęcia, jedno drugie wykluczające!

Ale o co nam tu idzie? Skorośmy w taki sposób określili mozaizm, jako „religję”, mającą nic innego na celu, jak tylko interesy, wartości, dobra jednego jedynego narodu żydowskiego, a wszyscy się chyba zgodzimy, że ubój rytualny stanowi pokazną tych interesów część — to czyż nie byłoby śmiesznie i urągającym zdrowemu rozsądkowi, gdyby ci, którzy stanowią w sprawach religji, więc rabinowie całego świata razem z „oświeconymi teologami” dr. Schorrem i dr. Thonem, nie osądzili, że ubój rytualny jest nierozdzielnie złączony z dogmatyczną stroną religji żydowskiej, że jest niezbędnie konieczny i że zniesienie go godziłoby w wiarę żydowską, jako równie bezbożnictwu? Tu niema żadnej kwestji i nikt się wcale nie dziwił ani nie przejął tem stanowiskiem rabinów. Wszyscy o tem zgórzy wiedzieli, że tak osądzą. Ale też nikomu z tych, którzy są przeciwni ubojowi rytualnemu, nie przychodzi do głowy uznać rabinów za miarodajnych w tej sprawie, a ich sąd za merytoryczny. Bo czyż poza tem nie jest związana ich własna, rabinów, pozycja materialna z rytuałem uboju? Oczywiście, że tak.

Tak więc całe rozumowanie „Naszego Przeglądu” o „opinji duchowieństwa” itp. nie przedstawia żadnej wartości. Ujawnia natomiast chwytliwym polemizmem Żydów. Posługują się mianowicie w walce ze stroną chrześcijańską pojęciami charakterystycznymi dla ubóstwa chrześcijańskiej, aryjskiej po to, by niemi udowodnić lub wykazać słuszność sprawy żydowskiej. W tym więc wypadku takim chwytem była przesłanka o „duchowieństwie, opinującym o dogmatach danej religji”, przesłanka słuszna najzupełniej, ale tylko wtedy, gdy się ma do czynienia rzeczywiście z religjami, a nie z ich namiastkami czy pozorami. Stowem, Żydzi potrafili nieźle wyszukać swoje współistnienie z aryjszczykami. Ale czas już najwyższy demaskować myślenie żydowskie!

A. ROGALSKI

Wybory w Japonji

Tokio. (PAT.) Wybory do izb ustawodawczych rozpoczęły się dzisiaj o godz. 7 rano. W całym kraju czynnych jest 14 tys. lokalni wyborczych. Rezultaty wyborów będą wiadome dopiero 22 b. m. Kobiety w głosowaniu nie biorą udziału. Rząd jest przekonany, że partja rządowa Minseito łącznie z partją Szowakai, utworzoną przez secesję partji Seiuikai, odniesie zwycięstwo w wyborach. W kołach opozycyjnych sądzą, że partja opozycyjna Seiuikai zdobędzie większość dzięki poparciu klasy rolniczej, której interesów hroniła przez szereg lat. W razie zwycięstwa opozycji rekonstrukcja gabinetu odbędzie się przy pomocy partji Seiuikai.

„Sanacja“ się „unarađawia“



Jeden z posłów „starozakonnych“, jako członek „sanacyjnych“ „narodowców“.

Demonstracje komunistyczne w Pradze

Praga. (Tel. wł.). W środę wieczorem komuniści urządzili demonstrację na placu św. Wacława. Głośnieimi okrzykami protestowano przeciw zakazowi odbycia kongresu bezrobotnych. Policja musiała tłum rozprędać przy pomocy pałek gumowych, lecz mimo to tłum się co chwile zbierał w bocznych ulicach. Dopiero w godzinach nocnych przywrócono zupełnie spokój. Aresztowano przeszło 50 osób.

Protest legionistów

Łódź, 20. 2. — W ostatnim numerze niedzielnym „Orędownika“ zamieściliśmy reprodukcję zaproszenia na bal żydowskich legionistów w Radomiu, na którym widniał orzeł polski z gwiazdą Sjonu. W związku z tem otrzymaliśmy następujący list:

W imieniu kolegów legionistów, którzy wspólnie ze mną omawiali fakt posługiwania się przez organizację żydowską w Radomsku orłem legionowym połączonym w rysunku z gwiazdą Sjonu oświadczam że:

nie znajdzie się legionista, któryby nie uznał tego postępkę za nadużycie, wspomniawszy na momenty walk legionowych i udział w nich innych narodowości. Wystarczy chyba, że poszczególne uczestnicy walk o niepodległość bez względu na narodowość są odznaczeni narówni z nami.

Znaczna większość b. legionistów Polaków żyje dziś w niedostatku i nie usiłuje poza pracą dla społeczeństwa zdobyć żadnych przywilei. Tembardziej podkreślamy, że wszelkie usiłowania zdyskontowania zasług z tytułu odbytych walk o niepodległość, uważamy za nieliczące z naszymi poglądami. Uciekanie się do tak wyjątkowych kombinacji, jak łączenie orła legionowego z gwiazdą syjońską, cechuje w dobitny sposób żydowską zachlanność.

Dziesiątki tysięcy młodzieży polskiej w czasie wojny szło na zew walki o niepodległość, a mimo to są dziś cisi, ubodzy i nieznanymi. **Dziwić zatem musi tupet żydowskich organizacyj tworzących polsko-żydowskiego orła.**

Zaznaczamy ku uwadze panów z Radomska, że na to żaden legionista się nie zgodzi, gdyż takie pomysłowe połączenie godeł chluby nam nie przynosi.

W dobie walk o niepodległość i obecnie orzeł polski był i jest dla nas świętością narodową, posiada niezmienną wartość dla Narodu Polskiego i pozostanie takim nadal bez efektownych przybudówek.

A zatem prosimy o wstrzeźliwość w artystyczno-ideowych pomysłach.

Maksymilian Kula, legionista I pułku L. P.
Łódź, 20 lutego 1936 r.

Barbarzyńskie metody walki Żydów z konkurencją

Najpierw Polaka oskarżyli bezpodstawnie o kradzież, a gdy się okazało, że kradzież dokonał Żyd, pobili p. Szewczyka do utraty przytomności

Katowice, 20. 2. — Jedynym masarzem chrześcijaninem, który prowadzi swój stragan w hali targowej w Katowicach w otoczeniu straganiarzy żydowskich, był p. Władysław Szewczyk. Dzięki doskonałej jakości towa-

ru pochodzenia wyłącznie chrześcijańskiego, p. Szewczyk pozyskał sobie liczniejszą klientelę. Było to bardzo nie na rękę rzeźnikom Żydom, którzy najpierw oskarżali p. Szewczyka o kradzież mięsa na szkodę Żydów. Kil-

kakrotne rewizje, przeprowadzane także w obecności licznej klienteli, dały wynik negatywny. Wreszcie p. Szewczyk zdołał udowodnić, że kradzież w rzeźni dokonuje Żyd Bubi Nebel.

Wobec tego Żydzi postanowili inaczej załatwić się z niewygodnym konkurentem. W dniu 11 b. m. około godz. 15 p. Szewczyk napadnięty został w chłodni rzeźni miejskiej przez Żydów Simona Nebla, Charlotta Erciha, Tichauera, Chajmana Tichauera, Agresta i innych w liczbie około 20. Żydzi pobili nieszczęśliwego do utraty przytomności. Dochođzenie w tej sprawie prowadzi policja.

Rewizje i aresztowania w Częstochowie

Częstochowa, 20. 2. W niedzielę, 16 bm. w Krzepicach wybito Żydom szereg szyb i zdemolowano w kilku wypadkach urządzenie mieszkań. Policja aresztowała kilka osób.

W nocy na środę w dzielnicy Raków policja przeprowadziła około 30 rewizyj u członków S. N. Kilka osób aresztowano, a m. in. skarbnika placówki Raków, p. Sudrę.

W związku z niedzielną demonstracją na Placu Katedralnym przeciw prasie żydowskiej, policja aresztowała szereg osób. M. in. zatrzymano p. Melka z Rakowa. Członkowie S. N., przebywający w więzieniu na Zawodziu, po 5 dniach przerwały głodówkę. Jak Żydzi walczą z konkurentami

Przestępczość w Polsce rośnie...

Warszawa (Tel. wł.) Główny Urząd Statystyczny ogłosił zestawienie, dotyczące niektórych przestępstw, zameldowanych policji państwowej w ciągu roku 1935.

Jak wynika z zestawienia, w ciągu roku ubiegłego zameldowano policji na terenie całego kraju o 6 003 przypadkach oporu władzy, 8,396 nawoływania do przestępstwa, 2,596 świadomego puszczania w obieg fałszywych pieniędzy, 5,942 fałszerstw, 3,104 podpaleń, 1,672 zabójstw, 1,659 usiłowania zabójstwa, 17,215 ciężkiego uszkodzenia ciała, 932 dzieciobójstwa, 1,917 rozboju, 472,287 kradzieży (w tem 98,221 mieszkaniowych i 108,800 z pola i lasu), 9110 paserstwa, oraz o 27,584 wypadkach oszustwa.

Jak na jeden rok, to chyba wystarczy. Dużą przyczyną przestępstw jest oczywiście nędza, co nie świadczy jednak, że w olbrzymiej mierze przyczynił się do tego ogólny zanik moralności w szerokich warstwach społeczeństwa od góry do dołu.

Piotrków czeka na kupców Polaków!

Piotrków, 20. 2. Najbardziej daje się we znaki w Piotrkowie brak następujących placówek chrześcijańskich:

czapnik, wytwórnia i sprzedaż; szrotkarz; magazyn z gotowem i tanim ubraniem męskim, damskim i dziecięcym; sprzedaż taniej, gotowej bielizny; wykwinny krawiec damski i kuśnierz.

Dalej potrzebny jest skład drzewa budowlanego i stolarskiego; skład i

skup szmelcu żelaznego; skład farb i pokostów; sprzedaż ryb i śledzi na halach targowych; wyrób i sprzedaż olejów jadalnych; hurtowny skład papieru; hurtownia nici, guzików, wełny i bawełny; sprzedaż garnków itp. na hali targowej.

Wszystkie wymienione zawody są wyłącznie w rękach żydowskich i możnaby z nimi na tem polu skutecznie konkurować.

Sosnowiec bazą wypadową żydostwa na Śląsk

Sosnowiec, 19. 2. Mamy przed sobą statystykę ludnościową Sosnowca za okres trzech kwartałów 1935 r. Już z tej niepełnej statystyki możemy wysnuć tragiczne fakty dla Sosnowca. Sosnowiec się zażydza i to w szybkim tempie.

W r. 1935 z końcem września Sosnowiec liczył 117,627 osób, gdy na dzień 1 stycznia 1935 r. miał 116,041 mieszkańców, w tem było chrześcijan w dniu 1. 1. 1935 r. 71,1 proc. na 1. 10. 1935 r. 70,8 proc., w przeliczeniu Żydów było 28,9 proc., gdy na dzień 1. 10. 1935 29,2 proc.

W tym okresie przyrost naturalny wyniósł dla chrześcijan 3,35 na 1000,

gdy dla Żydów 4,7.

Najbardziej charakterystyczny jest przyrost napływowy, który dla chrześcijan wyraża się liczbą bezwzględną 302 osób, dla Żydów 865 osób, w przeliczeniu na 1000 mieszkańców chrześcijan przybyło 3,2, gdy Żydów 35,6. Żydów więc napływa 11 razy więcej niż chrześcijan!

Cyfry te przedstawiają tragiczną sytuację. Żydostwo coraz bardziej zalewa Sosnowiec, robiąc z niego bazę wypadową na Śląsk. O tem, że tak jest, przekonują nas pełne pociągi synów Izraela, idące z Sosnowca do Katowic.



Żyd: — Mateuszu, czy wam nie żal, że opuszczam waszą wieś na zawsze?
Koch: — Ihihihi!

Ankieta „Orędownika“ o postępie polskich sił gospodarczych

Kielce wyzwalają się z przewagi żydowskiej

Liczba placówek polskich wzrasta — Straganiarze przodują — Nawet „faktorów“ Polaków już mamy — „Inteligencja“ daleko z tyłu — Kto osiedli się w Kielcach?

Kielce, 20. 2. — W ciągu ostatniego roku liczba składów i warsztatów polskich w Kielcach powoli, lecz stale wzrasta, podczas gdy stan posiadania Żydów w tej dziedzinie pozostaje bez zmian, a nawet kurczy się. Żydzi mają około 70 proc. składów, sklepów, warsztatów i fabryk.

W r. 1934 nie było na targach straganiarzy polskich, dziś jest ich już około 30, co stanowi około 20 proc.

W ostatnich miesiącach powstały polskie placówki: kasa bezprocentowa (w stadium legalizacji), 3 sklepy z konfekcją męską i damską, 2 sklepy białe, 2 sklepy winno-kolonjalne, jatką z mięsem wołowym (pierwsza w Kielcach); spółdzielnia krawców-chrześcijan; około 20 sklepów i sklepików spożywczych. Ostatnio pojawiają się też pierwsi pośrednicy

(t. zw. faktorzy) w handlu placami, domami i innymi obiektami. Dotychczas faktorami byli wyłącznie Żydzi.

W dziedzinie gospodarczej przemiana poglądów na sprawę żydowską jest widoczna. Szerszy ogół coraz bardziej zaczyna rozumieć niebezpieczeństwo żydowskie.

Polskie placówki gospodarcze naogół cieszą się coraz większym poparciem ze strony publiczności polskiej. Stwierdzają to sami kupcy. Gdyby nie to poparcie, przy dzisiejszym kryzysie i wielkich obciążeniach podatkowych, byłby rozpaczliwy. Ze smutkiem jednakże stwierdzić należy, że Żydzi utrzymują się jeszcze przeważnie dzięki poparciu ze strony bardzo licznej w Kielcach rzeszy urzędników państwowych, których kapturia sobie krety,

tem na niskie raty i innymi nieraz niebezinteresownymi „grzecznościami“. — Urzędnicy są zadłużeni u Żydów po uszy, gdyż żyją nad stan, są lekkomyślni i pod względem narodowym zdemoralizowani przez regime „sanacyjny“. U tut. urzędniczego hasło „swój do swego“ to — „partyjniactwo“.

Nowe placówki polskie powstają przeważnie na skutek uświadamiającej akcji Obozu Narodowego i jego prasy.

Brak jeszcze bardzo w Kielcach: większego dobrze zaprowadzonego i prowadzonego składu z materiałami ubraniowymi, składu ze skórami (szewcy - narodowcy nie mogą w sobotę wykonywać reparacji, gdyż skóra jest wyłącznie w rękach Żydów!), składu z materiałem budowlanym, składu depek i drzewa budowlanego, hurtowni

towarów winno - kolonialnych i artykułów spożywczych; czapnika; malarza szyldów; grawera i pieczętkarza; składu ze szkłem budowlanem (do okien); krawca - kuśnierza. (Gdyby ktoś fachowy założył te placówki, znalazłby one napewno poparcie tu, społeczeństwa i możliwą, a nawet może niezłą egzystencję.

Grzymała Siedlecki o „Czarnej Poezji”

W „Kurjerze Warszawskim” z dnia 14 lutego Adam Grzymała-Siedlecki zamieszcza obszerny feljton recenzyjny o „Czarnej Poezji” Konstantego Dobrzyńskiego.

Scharakteryzowawszy na podstawie słowa wstępnego dr. M. Seydy życie poety, Siedlecki pisze:

„Więc proletariusz. Dodajmy zaraz: nareszcie autentyczny w literaturze proletariusz. Stokroć dla nas ważniejsze co do powiedzenia ma w poezji prawdziwy robotnik, niż ci wszyscy pro-proletariusze, per procura.

„Literaccy prokurenci proletariatu wprawiają w nas, że cały „świat pracy” żyje takimi samymi uczuciami i myślami, jakie oni nam chcą zaszczyć: bolszewizmem mniej lub więcej otwartym. Skwapliwie więc otwieramy książkę p. Dobrzyńskiego: czy tu znajdziemy potwierdzenie podobnych zapewnień? — Ani w jednym wierszu „Czarnej poezji” nie natrafi czytelnik na nutę komunizmu czy internacjonalizmu.

„Socjalnie czuje się autor „Czarnej poezji” związany jak najserdeczniej ze swoją warstwą robotniczą — i to właśnie w nim jest ujmujące a godne szacunku. To, że i tam on czuje szacunek dla zapracowanych rąk ludu — nie wytwarza w nim żadnej specjalnej nienawiści do warstw t. zw. wyższych. Jeżeli np. w „Janie Cebuli” buchnie odraża do bogaczy-degeneratów, to nie z innych powodów, jak tylko z tych, które w uczciwym człowieku z „burżuazji” podobne też uczucia budzą. Poza tem? Za cóżby miał nienawidzić „panów”, skoro nie za gorszego pana ma siebie-robotnika? I to poczucie daje mu wolność wewnętrzną, równouprawnienie duchowe z resztą społeczeństwa.

„Oczywiście mięczakiem byłby, nie energiczną organizacją ludzką, gdyby dla siebie i dla swoich nie marzył o lepszym jutrze, o jakichś sprawiedliwszych warunkach bytu — ale nawet poezją swą walcząc o realizację tych rojeń, widzi szczęśliwszą w przyszłości warstwę ludową, jako część nierozdzielnie lepszej i szczęśliwszej Polski”.

Dalej podkreśla Grzymała-Siedlecki pęd Dobrzyńskiego do elementów, których mu dostarcza rzeczywistość wiejska; wiersz p. t. „Lipiec” uważa za koronę dotychczasowej twórczości poety.

„Dawnośmy już nie mieliśmy zaznacza — tak szczerzej i tak zawieszistej fantazji w poezji!... Gdyby p. Dobrzyński ten tylko jeden wiersz napisał, jużbyśmy mieli prawo nazwać go niepospolitym poetą”.

*

Przy tej okazji zaznaczyć należy, że „Czarna Poezja” Dobrzyńskiego jest już na wyczerpaniu. Nieliczne pozostałe egzemplarze nabywać można w księgarniach.

Zgromadzenie akcjonariuszów Banku Polskiego

Warszawa. (Tel. wł.) We wtorek odbyło się walne zgromadzenie akcjonariuszów Banku Polskiego. Prezes Koc wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że Bank idzie drogą wypróbowanych metod i unika eksperymentów, za które musielibyśmy w przyszłości płacić. Zatwierdzono bilans i uchwalono 8 zł od każdej akcji 100-złotowej. Na akcje drugiej emisji, znajdujące się w posiadaniu Banku Polskiego, przypada dywidenda 4 milj. złotych. Następnie przyjęto proponowane zmiany statutów. W skład rady w miejsce ustępujących członków wybrano: Henryka Bruna, Mieczysława Chłapowskiego, Kajetana Morawskiego, Stefana Chrzanowskiego, Marjana Rapackiego, Henryka Strashburgera, Augusta Zaleskiego i Józefa Zychlińskiego, oraz jako zastępców: Dembeo, Natansona oraz Ciszewskiego. (w)

Wykretne tłumaczenia

W obronie komisarza rządu śmiało naruszać powagę wyroku sądowego

Gdynia, 19 lutego

Proces prasowy o zniesławienie komisarza rządu m. Gdyni, p. Sokoła wyprowadził z równowagi „sanatorów”. Organ komisarjatu, „Gazeta Morska” (odbitka toruńskiego „Dnia Pomorskiego”) w odpowiedzi na sprawozdanie z tego procesu, zamieszczone w prasie, m. in. pisze:

„Jeszcze przed rozprawą apelacyjną jasno było, że z tego procesu starać się będzie prasa endecka zrobić wielki skandal polityczny, godząc w autorytet komisarza rządu. Prasa endecka specjalizuje się w perfidnych atakach na wysokich przedstawicieli rządu”.

„Strona atakowana nie jest przytem zawsze w tej sytuacji, że nie może polemizować z paszkwilantami, nie chce i nie mogąc używać argumentów, do których przyzwyczajeni są stojący na ich poziomie”.

Ani to wybielanie, ani odpowiedź na ustalenia, przypieczętowane wyrokiem sądu. Strona atakowana rzeczywiście nie może tu żadnymi argumentami polemizować. To przyznajemy. Jakżeż przecież odpowiadać na zarzuty, których prawdziwość potwierdziła powołana do tego instancja sądowa? Przyznajemy dalej, że absolutnie nie wstydzimy się naszego poziomu, jeśli swoje zdanie o p. Sokole opieramy na wyroku sądowym. Takim jest poziom każdego porządnego obywatela. Ci zaś, którzy ogłoszenie motywów wyroku sądowego śmiało perfidnie mieszać z pojęciem paszkwilu, nie mogą w żadnym wypadku uchodzić za „państwówców”, za jakich codziennie się mienią.

Nie dość!

Organ przyjaciół p. Sokoła śmie pisać dalej:

„Sąd apelacyjny wprowadził red. Bielawę uwolnił, jednak tego samego dnia prokurator zapowiedział kasację. Tymczasem prasa endecka z niesłychanym cynizmem wykorzystała to jako argument

przeciwko Komisarzowi Rządu, osiagając zamierzony cel, znacznie ułatwiony przez działającą zgodnie mafją”.

Może „Gazeta Morska” być spokojną o wynik kasacji, która nie będzie już badać strony materialnej wyroku. Kasacją można zakwestjonować wyrok tylko od strony formalnej. Nic już nie osłabi bezspornie sprawdzonych ustaleń o okolicznościach, w jakich została zakupiona parcela p. komisarzowej i zniwelowana na koszt miasta. Zauważymy, że po wyniku skargi kasacyjnej nie będziemy mieli już możliwości rozmawiania z „Gazetą Morską”, bo sprawa upadłości jej wydawnictwa w tej chwili rozważana, o czem wróble na dachu w Toruniu świergocą, nabierze już pełnej aktualności.

Trzeba jednak podkreślić twierdzenie „Gazety Morskiej”, która ryzykuje insynuację, że prasa endecka ma cel „ułatwiony przez zgodnie działającą mafją”. Czy do tej mafji „Gazeta Morska” włącza sąd? Należy się dziwić, że komisarjat rządu w Gdyni nie skonfiskował tego rodzaju artykułu.

Wyrok sądowy musi być respektowany. „Gazeta Morska” i p. Sokół dobrze wiedzą, że w każdym państwie z wyroków wyciąga się konsekwencje. Nie wolno nikomu powagi wyroku naruszać. Przeciwnie, nieprawomocne, chociażby możliwe do zakwestjonowania orzeczenie sądu wszędzie powoduje stosowanie środków zapobiegawczych, aresztów śledczych, zawieszanie w urzędowaniu itp. Prasa endecka do wyroku pierwszej instancji ustosunkowała się zgodnie z prawem, skorzystała z uprawnienia opublikowania wyroku drugiej instancji. Tylko „Gazeta Morska” nie wie, jak się wobec wyroku zachowywać.

Czyżby i pod tym artykułem „Gazety Morskiej” podpisał się p. Sokół? (p)

Sprawa komisarza Sokoła w Gdyni

Echa wyborów samorządowych w komisji Senatu

Warszawa. (Tel. wł.) Podczas obrad komisji budżetowej Senatu zabrala głos p. Macieszyna i poruszyła sprawę nabywania przez żonę komisarza Gdyni Sokoła, przy wyzyskaniu stanowiska męża, parceli po 7 zł za metr kw., gdy normalna cena wynosiła 50 zł. Zapytuje ministra, czy taki fakt istotnie zaszedł, oraz czy i jakie wnioski z tego faktu minister wyciągnie względnie zamierza wyciągnąć. Chociaż mówi o konkretnym fakcie, żywi niestety obawę, że może nie jest on odosobniony i dlatego jak najsurowsze i najskrupulatniejsze potraktowanie całej sprawy tytułem przykładu uważa za konieczne. Wyraża nadzieję, że również minister sprawie-

dliwości zainteresuje się motywami postępowania sądu okręgowego w Gdyni.

P. Fudakowski wspomniął z goryczą, że omawia się sprawy żydowskie, ukraińskie i inne, on natomiast chce poruszyć sprawę polską. Mianowicie premier odwoływał się do narodu o współdziałanie. Najsilniejszym terymem współdziałania jest samorząd. Tymczasem to, co zrobiono z wyborami samorządowymi przed półtora rokiem, jest jednym z najwiękzych błędów, którego dotąd nie naprawiono. P. Fudakowski odwołuje się do miarodajnych czynników, aby, póki czas, przeprowadził rewizję swego stosunku do samorządów i sprawę wyjaśnił. (w)

Waldemaras świadkiem

Królewiec. (PAT.) Prasa litewska pisze, że w toczącym się obecnie w Kownie wielkim procesie w sprawie banku przemysłu i handlu sensacją budzi fakt, że jako jeden ze świadków występuje b. premier Waldemaras, który został przewieziony na czas procesu do więzienia w Kownie.

Po rewolucji w Paragwaju

Asuncion. (Tel. wł.) Rozrzucono odezwę płk. Franco, w której autor zarzuca zdradę obalonemu ostatnio rządowi.

Pułkownik Franco-przybywszy do Asuncion, odbył naradę z kierownikami zwycięskiego przewrotu w sprawie utworzenia nowego rządu. W całym kraju panuje spokój.

Pod znakiem hitleryzacji

Berlin (PAT). W Badenji rozwiązano związki młodzieży, stojące pod wpływem dawnych kół niemiecko-narodowych. Związkom tym zakazano wszelkich występów publicznych, oraz odbywania ćwiczeń sportowych, wycieczek, a nawet gimnastyki w zamkniętych lokalach.

Rozwiązanie wiąże się prawdopodobnie z zapowiedzią przywódcy młodzieży Baldura von Schiracha, iż w ciągu 1936 roku przeprowadzi on zjednoczenie wszystkich organizacji młodzieży niemieckiej w ramach „Hitler-Jugend”.

Mowa min. Flandina

Paryż (PAT). W kuluarach pałacu Burbońskiego panuje przeświadczenie, iż ze względu na bardzo obszerny program dzisiejszej debaty nad ratyfikacją paktu francusko-sowieckiego, min. spraw zagranicznych Flandin wygłosi swoje przemówienie dopiero w najbliższy wtorek.

Charakterystyczna konfiskata

Warszawa. (Tel. wł.) W jednej z miejscowości w zachodnich Niemczech dokonano rewizji wśród Polaków i skonfiskowano pismo zawodowe. W skonfiskowanych numerach przedrukowany był ustęp ze wspomnień marszałka Piłsudskiego p. t.: „Jak się stałem socjalistą”. Po kilku dniach policja chodziła po domach i zwracała skonfiskowane numery. (w)

Aresztowanie 15 Niemców w Pradze

Paryż. (PAT). Agencja Havasa donosi z Pragi, że aresztowano tam 15 Niemców, przeważnie emigrantów, którzy rozpowszechniali broszury, wyzywające do obalenia w drodze gwałtu ustroju demokratycznego.

Broszury te były rozpowszechniane przeważnie w kołach emigracyjnych i miały być również wysyłane poza Czechosłowację. Drukowano je w Pradze.

Krem do golenia **JSTE**

wyróżnia się obfitą, niewysychającą pianą, zmiekkającą najtwardszy zarost, nie porażającą skóry i czyni golenie bezbolesnym. Używać zatem o przekonasz się, że jednak o dobrych najlepszy jest tylko

Tuba po zł. 1.- i zł. 2.-

Krem do golenia **JSTE**

J. & S. STEMPNIOWICZ

Pr 72 321 S 673

Kawior japoński w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) Z Japonii przywieziono drogą morską do Warszawy 600 beczek kawioru czerwonego, który będzie o 2 zł tańszy od kawioru sowieckiego. (w)

Modły krakowskich Żydów

Kraków. (PAT.) Dzisiaj przedpołudniem na wezwanie rabinatu krakowskiego we wszystkich żydowskich domach modlitwy odprawiono modły w związku z projektem zniesienia uboju rytualnego.

Skasowanie komisji uzdrowiskowych?

Warszawa. (Tel. wł.) Projekty rządowe zmierzają do skasowania komisji uzdrowiskowych i zdrojowiskowych i przekazania gminom odpowiedzialnych agend. Zarząd Związku uzdrowisk wszczął kroki za ich utrzymaniem.

Z pobytu p. Göringowej w stolicy

Warszawa. (Tel. wł.) Pani Marycowa Potocka z Jabłonn, dawna artystka Marja Brydzińska, podejmowała śniadaniem p. Goehringową. Na śniadaniu był również obecny p. min. Beck z małżonką. (w)

na gorącym uczynku

Rabin Ozajasz Thon w taki sposób pisze o ostatnim przemówieniu premiera Kościalskiego:

„...należy z największym uznaniem podnieść, że p. Kościalski jest bodaj pierwszym premierem w Polsce, który mówił o antysemityzmie bez zasnianajacych określeń, tylko wprost, nazywając chorobę po imieniu. A także nie przypominał sobie, ażeby jakiś poprzednik p. Kościalskiego tak stanowczo, jasno i po męsku obiecał zwalczanie antysemityzmu, jak to czynił p. premier. Podnoszę tę okoliczność nie tyle dlatego, że się tak raduję z tego przyrzeczenia i obiecuję sobie po nim złamanie antysemityzmu. Nie — nie mam w sobie takiego nadmiaru optymizmu. Podnoszę to tylko dlatego, bo takie proste i odważne podejście do tego przedmiotu świadczy istotnie o wysokim poziomie etycznej odpowiedzialności szefa rządu wobec państwa i własnego sumienia. Toć to jest nieszczęście naszych liberalów, że tracą całą odwagę, kiedy mają się przeciwstawić popularnym hasłom. A jak już nie mogą inaczej, to przynajmniej w słowach i określeniach okazują tak daleko idącą ostrożność, że szersze koła jednak się nie połapują, o co chodzi.

P. premier zapowiada, że będzie surowo i bezwzględnie zwalczał obie skrajności — tak komunizm, jak antysemityzm. Istotnie — oba są wrogami państwa, które muszą być doszczętnie, jeśli ono się nie będzie zawczasu i energicznie broniło. P. premier Kościalski stawia tezę: „Bezpieczeństwo wszystkich obywateli, bez względu na wyznanie i narodowość, jest fundamentem, na którym się wspiera praworządność w państwie”. Chciałoby się klasnąć nawet w czytaniu. Chciałoby się wyrazić życzenie, ażeby p. Kościalskiemu danem było, rządzić jak najdłużej. Mężów o takich zasadach Polska istotnie koniecznie potrzebuje. Niechże p. Kościalski będzie właściwym mężem na właściwym miejscu...”

Tyle rabin Ozajasz Thon.



Kto spełni swe obowiązki, śmiato
każdemu w oczy spojrzeć może i pod-
nieść oczy ku niebu.

Kto za młodu nie pracuje,
Gorško kiedyś poznuje.

Kto jest uczciwy, obowiązkowy
w małych rzeczach, jest nim także
w wielkich. Kto nieuczciwie postę-
puje w sprawach małej wagi, okaże
się takim również, gdy będzie cho-
dziło o wielką rzecz.

Chłopiec oto, co pitkę bij,
Kopni Kiki z całych sił
W same — były na to świadki —
W Kikusine wprost posładki.



Znów w powietrze chyzo
wzleciał.

Węc, choć wycięgnęły z wody,
Nie uniknęły ziej przygody.

Kiki ciężki był jak kloc,
Nie starczyła piłków moc, —
Gdy się bardzo już zmęczył,
Z szponów Kiki wypuściły... —

Leci Kiki, spada, spada, —
Znów jest smutny, nie nie gada,
Gdy wyleciał z wronich szpon,
Gdzie też teraz spadnie on?

Tam na błoniach, na murawie
Małpki gonę się po trawie,
Zamaszyscie biję nogę
Piłkę nożną dużą, drogą.

Kiki spada, Kiki leci
Prosto na zabawę dzieci,
Lecz na ziemię zanim zleciał,

dziecka! Błada mi, błada!
I rycerz na pamiątkę cudownego
ocalenia swego dziecka
zbudować kazał piękny kościół.
A jednocześnie, pragnąc odpo-
kutować gniew swój ślepy i lek-
komyślnie zamordowanie swego

psa-przyjaciela najwierniejsze-
go, odbył pielgrzynkę do Ziemi
Świętej, i ślubował nigdy już
nie unosić się gniewem. Ślubu
swego dokonał istotnie, stał się
odtąd człowiekiem łagodnym i
świętobliwym.

Twijek Czesio Przygody małego Kiki



IV.
Kiki płaczem wciąż wybucha,
Ze go wokół nikt nie słuca,
Ze w tej balji mu wypadnie,
Ach, na wieki spocząć na dnie.

Lecz w tem nagłe... Cóż się
stało? —
Zafurcało, zaszumiło...
Kiki patrzy... Aż tu z góry
Lecą nań dwie czarne kury.

Kury? — Nie, to dwa gawrony,
Może kawki, albo wrony.
Usłyszały płacz Kikiego,
Chcą ratować maleńkiego.

Przyleciały więc gawrony,
Wzięły Kiki w swoje szpony,
Z wody zimnej, wyciągnęły
I w powietrze się z nim wzbily.

Kiki schwycił ich za dzióbki —
Pierzchły precz zeń wszystkie
smutki —
Bo w powietrzu, w śmigłym lo-
cie,
Jest jakoby w samolocie.

Dołem widzi cudne światy —
Piękne drzewa, śliczne kwiaty,
A nad sobą, hen, u góry
Słońce i złocone chmury.

Ciesz się też Kiki skrycie,
Ze to przecie boskie życie,
Być niesionym przez dwie kury
Ponad góry, ponad chmury...

V.
Nie mów „hop-hop”, zanim
skoczysz,
Licho zje cię, nim się zoczysz,
W świecie tak się zwykle dzieje,
Ze się mądry w końcu śmieje. —

Śmiał się Kiki niebożatko,
Śmiał się mocno na początku, —



do picia, i wodę do kępania, to
kawałek jabłka lub sałatek,
Ale niebawem zaczęła się za-
niebduwać w swym obowiązku
pamiętania o kanarku.

Pewnego dnia, upomniana
przez mamusię, wzięła z klatki
naczyń do wody i ziarenek, by
je napełnić. Ale w tejże chwili
przyszła koleżanka, i dziewczyn-
ka zaczęła się z nią bawić.

W zabawie zapomniała ca-
kiem o kanarku. Przypomniała
sobie o nim dopiero następnego
dnia. Coprędzej więc wyszuka-
ła je porzucenych wśród zabawek
naczyń, napełniła je ziarnkami i
wodą, zanosi do klatki, — lecz
w klatce cicho jakos! pusto. Oto
na dnie klatki leżał kanarek
nieżywy, zginął z pragnienia i
głodu. Brak obowiązku, odlo-
wienie spełnienia obowiązku „na
później” — zabili ptaszka.

to, co wykładał nauczyciel, miał
wszystko w świeżej pamięci, od-
łożył je do następnego dnia. Dru-
giego dnia jakos! znów zabra-
pamiętania o kanarku. Trzeciego dnia zno-
wu to samo. I tak nadszedł
dzień szósty, ostatni. I wtedy
już trzeba było na gwałt pisać
wyprowadzenie. Ba, ale lymcza-
sem różne ważne wiadomości z
wykładu nauczyciela uciekały z
pamięci, a na dobitkę, akwat
tego szóstego dnia, przyjechała
ciocia, przysłała gościel jest
gwaro i wesoło, a ty, czlowie-
cze, sięczesz musisz nad wypra-
cowaniem. Tak ono wygładało?
Lepiej nie mówić. Nauczyciel
był niezadowolony, wysmaro-
wał zamaszyscie „nieдостаець-
ne” — i był wstyd.

Tak, Kochanie, kto odkłada
swoją pracę do jutra — ten jej
niezbawstwo dziewczynki, odlo-
wienie spełnienia obowiązku „na
później” — zabili ptaszka.

jest niedbałym w spełnianiu
swych obowiązków. A więc pa-
miętajcie: Zawsze, przez całe
życie spełniajcie pilnie wszelki
swój obowiązek, spełniajcie

chętnie i dokładnie, i to, co
macie zrobić dziś, nie odkładaj-
cie nigdy do jutra, a będziecie
zawsze zadowoleni i weseli.

Wujek.

PIERWEJ PRACA.

Siedzi chłopiec nad książeczką, biedzi główkę małą,
Aż do niego przez okienko słoneczko zajrzało.
I mrugnęło okiem złotem i wabi chłopczyne:
— Potem się nauczysz, potem, pobaw się z godzinę!
— Nie, słoneczko jasne, złote, moje ty kochanie,
Lepiej ty poczekał na mnie, aż skończę czytanie!

Pilnie uczy się chłopczyzna, główkę sobie biedzi,
A pod oknem na gałązce mały ptaszek siedzi.
Oj, wesoło wyśpiewuje i wabi chłopczyne:
— Potem się nauczysz, potem, pobaw się z godzinę!
— Nie, nie mogę, ptaszku miły, moje ty kochanie!
Musisz ty poczekać na mnie, aż skończę pisanie.

Mały chłopczyk nad książkami wciąż jeszcze pracuje,
A na dworze rżą koniki, piesek poszczekuje,
Kogut pieje, kury gładzą i wabią chłopczyne:
— Potem się nauczysz, potem, pobaw się z godzinę!
— Poczekałcie, poczekałcie, już kończę zadanie,
Już za chwilę z moich lekcji nic nie pozostanie.

Chłopiec skończył — wiwat! wiwat! wywiła czapeczką,
Wybiegł z domu, a do niego śmieje się słoneczko,
Kary konik rżeniem wita, ptaszek wyśpiewuje,
Nawet każda drobna trawka śmieje się, raduje!

Porywczy rycerz i wierny pies

Pewien sławny rycerz miał
małego synka, którego kochał
nad wszystko w świecie. Ażeby
zapewnić mu wszelkie wygody
i bezpieczeństwo, dał mu trzy
nianki, któreby się nim opieko-
wały: Jedna niania miała go
ubierać, druga prowadzić a
trzecia do snu kołysać.

Oprócz syna miał jeszcze dwie
rzeczy, które wielką otaczał o-
pieką: Sokoła i psa. Sokoła dla-

tego, ponieważ ile razy wyszedł
z nim na łowy, nigdy nie wracał
z pustemi rękoma. Pies zaś był
bardzo mądry i bardzo do pań-
stwa swych przywiązany. Gdy
rycerz wyjeżdżał na wojnę, w
której miało mu się szczęśliwie
powodzić, pies skakał przed ko-
niem i czekał radośnie. Jeżeli
zaś rycerza czekało jakie nie-
szczęście na wojnie, wtedy wier-
ny pies był przeraźliwie i cią-

Luty
21
PIĄTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Eleonora p., Feliksa b.
Sobota: Piotra św., Małgorzaty pok.

Kalendarz słowiański
Piątek: Onosławy
Sobota: Wrocława
Słońca: wschód 6,59 zachód 17,15
Długość dnia 10 g. 16 min
Księżyc: wschód 6,04 zachód 15,47
Faza: 1 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi:
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10 - 12

NOCNE DYŻURY APTEK
Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kacperkiewicza, Ziemska 54, Rychtera i Ska 11 Listopada 86, Zudelewicza (żydow.), — Piotrkowska 25, Bojarskiego i S-ki, Przejazd 19, Rytyla, Kopernika 26, Lipca (żyd.) Piotrkowska 193, Kłopotowskiego i Ski — Rzygowska 147.

Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE
Teatr Miejski — „Jegor Bułyczow”.
Teatr Popularny — „Małżeństwo panny Loli” z Wł. Walterem.

KINA ŁÓDZKIE
Adria-Metro — „Manewry miłosne”.
Bajka — „Tarzan nieustraszony” i „Wielki gracz”.
Capitol — „Oczy czarne”.
Corso — „Bunt zwierząt”.
Czary — „Kobiety w niebezpiecznym wieku”.
Miraż — „Napał na Kongo”.
Ikar — „Mała mateczka”.
Oświatowy — „Woonder Bar”.
Palace — „Pepi”.
Przedwiośnie — „Walc dla Ciebie”.
Rialto — „Hrabina Marica”.
Stylowy — „Jaśnie pan szofer”.
Mimoza — „Tygrys Pacyfiku” i „Hrabia Monte Christo”.

NOTUJEMY
Naganiacze żydowskie zostaną zlikwidowani. W okolicach Nowomiejskiej i bocznych ulic, do dnia dzisiejszego panoszą się plaga „naganiaczy” lub łapaczy, którzy rekrutują się z najciemniejszych typów przestępczych z pośród Żydów i pozostając na usługach poszczególnych składów z manufakturą, gotowami ubraniami, obuwiem i t. p. łowią na ulicy klientów, których wciągają wprost przemocą do wnętrza składu. Ponieważ tego rodzaju system handlu doprowadza do częstych awantur i bójek między konkurującymi naganiaczami, tamuje ruch i stwarza niezdrowe stosunki handlu, władze administracyjne zajęły się obecnie tą kwestją. Wydany ma być zakaz używania naganiaczy, a winni wykroczeń, w szczególności zaś zajmowania się niedozwolonym pośrednictwem będą karani administracyjnie.

JFIARY KRYZYSU
Samobójstwo. W mieszkaniu swem przy ul. Wiślickiej 11 popełnił samobójstwo bezrobotny 41-letni Bronisław Rozniecki, który w celach samobójczych zażył większą ilość kwasu solnego. Samobójcę znaleziono w stanie nieprzytomnym i przewieziono do szpitala. Powodem samobójstwa był brak środków do życia.

Tym razem na placu Reymonta... Na placu Reymonta zaszła z gwałtu i wyścieńczenia 59-letnia bezdomna i bezrobotna Józefa Kusz.

Jak zwykle w opiece społecznej. W lokalu wydziału opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 porzuciła nieznaną kobietą trzymiesięczną niemowlę płci męskiej, które zostało przekazane do miejskiego domu wychowawczego.

JUDAICA
Gala wieś pod dyktando żydowskie. Wieś Kraszew w p. łódz. jako miejscowość letniskowa, jest licznie odwiedzana w miesiącach wakacyjnych przez Łódzian, którzy wynajmują u gospodarzy mieszkania letniskowe. W pobliżu Kraszewa znajduje się słynna żydowska Wiśniowa Góra; letnicy kraszewscy rekrutują się przeważnie z Żydów. Jedyny sklep spożywczy, jaki się znajduje w Kraszewie, prowadzony jest przez Żyda Rangla, który potrafił w tak sprytny sposób omotać miejscowych gospodarzy, że prawie wszyscy są pod jego wpływem. Rangiel mianowicie daje gospodarzom Kraszewa wszystkie artykuły swoje na kredyt nieograniczony, pożyczka pieniądze na długie terminy, zaskarbia sobie wszystkimi możliwymi sposobami zaufanie u gospodarzy, a potem na poczet długów wyciąga od nich drób, nabiał, zboże, oczywiście wliczając sobie w to odpowiedni procent za zwłokę. W ten sposób całkowicie dobytek powoli przechodzi w ręce sprytnego Żyda. Tęgo rodzaju stan trwa z roku

Strajk włóknarzy w Łodzi

Robotnicy oświadczyli, że odpowiedzialność za strajk ponoszą przemysłowcy, którzy uchylają się od rokowań

Łódź, 21. 2. Wczoraj miała odbyć się w inspektoracie pracy III okręgu w Łodzi obustronna konferencja przedstawicieli czterech organizacji przemysłu włókienniczego i pięciu związków zawodowych tego przemysłu. Konferencja zwołana została na godzinę 12. Około godz. 10 zjawili się u inspektora pracy przedstawiciele przemysłu i złożyli oświadczenie na piśmie, że uważają położenie przemysłu za dostatecznie wyjaśnione i nie uważają potrzeby rozpoczynania rokowań ze związkami zawodowymi.

Gdy o godz. 12 przybyli przedstawiciele pięciu związków zawodowych włóknarzy, inspektor inż. Wyrzykowski zapoznał ich z treścią oświadczenia przemysłu. Po krótkiej konferencji, przedstawiciele związków zawodowych ze swej strony złożyli oświadczenie, że uważają stanowisko przemysłowców, uchylających się od odbycia konferencji z przedstawicielami związków zawodowych za posunięcie specjalnie nastawione dla uniemożliwienia złagodzenia sporu na drodze obopólnego porozumienia i wobec tego proklamują

strajk na najbliższe dni. Daty strajku narazie nie ustalono. Dalej delegacje związków oświadczyły, że strajk proklamowany zostanie początkowo w tych zakładach przemysłowych, które umowy nie honorują lub też dotychczas nie podpisały jej.

Delegaci oświadczyli w końcu, że odpowiedzialnymi za niezalatwienie pokojowych żądań robotniczych, wybuchły strajk i powstanie takiej sytuacji odpowiedzialni są sami przemysłowcy. Niezależnie jednak od proklamowania strajku, prowadzone będą, jak się dowiadujemy, konferencje u inspektora pracy. Na dzień 24 i 25 b. m. wyznaczone zostały jednostronne konferencje z przedstawicielami robotników lub przemysłu zarobkowego dla omówienia spornej kwestji. W poniedziałek, dnia 24 b. m. odbędzie się ponadto międzyzwiązkowa konferencja przedstawicieli wszystkich związków zawodowych, na której zapadnie decyzja co do dalszej taktyki.

Już wczoraj w związkach czyniono przygotowania i wydawano delegatom instrukcje strajkowe.

Czy tak być powinno?

Policjanci mają pierwszeństwo przy zakupowaniu mięsa w tanich jatkach miejskich

Łódź, 20. 2. Jak wiadomo, zarząd miejski w Łodzi prowadzi t. zw. tanie jatki mięsne (przy ul. Wołowej i przy rzeźni bałuckiej), w których najbardziej potrzebna ludność miasta może się zaopatrywać w różnego rodzaju mięso po cenach znacznie niższych. Jatki te cieszą się dużą frekwencją ludności, to też od samego rana, jeszcze przed otwarciem jatek ustawiają się długie „ogonki” chcących kupić za ostatnie nieraz grosze kawałek mięsa. Szczególnie w porze zimowej bardzo dotkliwie daje się odczuć niedostatecznie ubranym ludzom długie czekanie w „ogonku” na swą kolej. Nic też dziwnego, że ludzie ci niechętnie patrzą na niektórych funkcjonariuszy P. P., którzy usurpują sobie nie przysługujące im przywileje, mimo, że przychodzą znacznie później, omijają kolejkę i bywają załatwieni pierwsi.

Ostatecznie nie miałby nikt nic przeciwko temu, że policjanci, choć nieźle, a nawet dostatecznie usytuowani, kupują mięso w tanich jatkach, prze-

znaczonych dla najbardziej potrzebnej ludności, zwłaszcza wtedy, gdy w jatkach znajduje się dostateczna ilość mięsa. Ale o to nie chodzi. Chodzi o to, dlaczego policjant bywa załatwiony pierw, niż reszta szczękających zębami na mrozie niezamożnych mieszkańców Łodzi?

Sprawiedliwe byłoby, aby i policjanci, skoro chcą kupić mięso po tańszej cenie, pofatygowali się po kupno mięsa wcześniej i podporządkowali się obowiązującej kolejce, jak tego sami wymagają, pilnując porządku przy wyplataniu bezrobotnym zapomóg, w różnych urzędach itd.

Wyrażamy nadzieję, że nasze uwagi, spowodowane zażaleniami stałych klientów miejskich tanich jatek, odniosą pożądaną skuteczną i zapobiegną rozgoryczeniu, jakie przy obecnym stanie rzeczy wynikają z uprzywilejowania funkcjonariuszy P. P. przy kupowaniu przez nich mięsa w tanich jatkach.

Wyjaśnienie, które nic nie wyjaśnia

Jak przedstawia się sprawa zarobków w miejskim Domu Pracy

Łódź, 20. 2. W związku z naszym artykułem z dnia 8 b. m. p. t. „Prawda o Miejskim Domu Pracy”, w którym poruszyliśmy sprawę nadwyraszkowanych zarobków, jakie otrzymują za swą pracę pensjonariusze Miejskiego Domu Pracy, a który to artykuł dementował z gruntu fałszywe wiadomości o tej instytucji, podane przez brukowicę żydowskiego „Ekspress Ilustrowany” — otrzymaliśmy od Zarządu Miejskiego w Łodzi wyjaśnienie, którego najważniejsze urywki (bo na całość — szkoda miejsca) przytaczamy.

Podany przez nas fakt, że za 30 uszytych palt zapłacono krawcowi 56 t. j. po nocale 2 zł od sztuki, zarząd miejski wyjaśnia, że „dotyczy to palt małego rozmiaru standaryzowanych (t. j. szytych szablonowo bez przymiar-ki)”. A więc potwierdza się podana przez nas wiadomość, że za taką ilość uszytych palt zapłacono tylko 56 zł. Tłumaczenie się, że są to palta szyte bez przymiar-ki nie może tu być w żadnym wypadku brane pod uwagę, no, bo trudno wymagać, aby za tak niską zapłatę krawiec przymierzał palto ze trzy, albo cztery razy, jak to się robi normalnie. Faktem jest i pozostanie, że wynagrodzenie 56 zł za 30 uszytych palt jest conajmniej, mówiąc bardzo łagodnie, ... niewystarczające.

Dalej zarząd miejski wyjaśnia, że takich palt krawiec może uszyć 2 sztu-

ki dziennie i przytacza, jako dowód, że w miesiącu październiku jeden z pensjonariuszów uszył ich 60 sztuk. Nam zaś pensjonariusze krawcy oświadczyli, że przy podziale pracy pomiędzy dwóch pracowników, co w wielkim stopniu przyspiesza wykonanie roboty, można uszyć miesięcznie 60 palt. Ale nie wnikiemy w to. Ze swej strony zauważamy, że powoływanie się na pracownika, że tak się można wyrazić „okazowego” nie usprawiedliwia wcale niskich zarobków reszty pensjonariuszów.

Poza tem stwierdzamy, że zarobki pensjonariuszów miejskiego Domu Pracy są nieraz bardzo problematyczne znany np. wypadek, że p. Agacie Wiśniewskiej (Al. Kościuszki 11), która zaangażowana została do Domu Pracy w charakterze praczki z pensją 40 zł miesięcznie, wyplacono za półtoraroczną pracę zaledwie 80 zł i to jeszcze w dwóch ratach, poza tem znane są nam jeszcze fakty, że niektórym pensjonariuszom przychodnym placono od 3 do 4 zł tygodniowo. Wyjaśnienie zarządu miejskiego w sprawie Domu Pracy w Łodzi właściwie nic nie wyjaśnia, a raczej potwierdza to, cośmy pisali o niewystarczających wynagrodzeniach w miejskim „Domu Pracy” w Łodzi.

Więc poco w takim razie wyjaśniać rzeczy jasne?

tryczne. Wypadku w ludziach nie było, gdyż w wagonach nie było pasażerów.

Samobójstwo. Przy ul. Rokocińskiej 36 w celach samobójczych strzelił do siebie z rewolweru i zranił się ciężko w okolicę serca listonosz 36-letni Edmund Baranowski, zamieszkały przy ul. Rudzkiej 6. Rannego odwieziono do szpitala w stanie ciężkim. Policja zarządziła dochodzenia.

KRONIKA SĄDOWA

„Szatan” doigrał się. Przed dwoma miesiącami referat karny przy okręgowej inspekcji pracy skazał kierownika tkalni firmy „Szatan” przy ul. Senatorskiej 25, Emanuela Krauskopfa na 3 tygodnie bezwzględnej aresztu za niehonorowanie umowy zbiorowej. Krauskopf odwołał się do sądu okręgowego, który w dniu wczorajszym skazał go na 1200 złotych grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na 30 dni aresztu.

Skazanie b. właściciela „Loursa”. Referat karny inspekcji pracy skazał wczoraj b. właściciela baru „Lourse” Rolanda, Szpundta i L. Piotrkowską na 2 tygodnie bezwzględnej aresztu, za niewypłacenie należności personalowi przed likwidacją przedsiębiorstwa.

CZY WIECIE, ŻE...

Niemcy niezadowoleni z połączenia gmin. Władze powiatowe przystąpiły do reorganizacji powiatu łódzkiego, przyczem zamiast dotychczasowych 16 gmin większych przewiduje się utworzenie 8 gmin, przez połączenie 2 a nawet trzech gmin w jedną, by w ten sposób stworzyć silniejszą finansowo jednostki samorządowe i dać podstawy do prowadzenia racjonalnej gospodarki. Samorząd powiatowy ponadto przewiduje, że przez połączenie gmin da się zaoszczędzić około 70 tys. złotych w wydatkach na administrację gminną, przez zmniejszenie liczby urzędników. O ile chodzi o Niemców, zamieszkałych na terenie powiatu, to reorganizacja ta przyjęta została przez nich z niezadowolaniem. Obecny podział na gminy daje Niemcom w niektórych gminach możliwość stworzenia większości w radach, wskutek rozbiicia głosów polskich. Przez nową reorganizację mniejszość niemiecka znajdzie się w daleko mniejszym stosunku procentowym i nie będzie mogła mieć większego wpływu na politykę samorządu danej gminy, co właśnie jest nie na rękę Niemcom, którzy n. p. w gminie Nowosolna dotychczas mieli większość mandatów radzieckich.

Bilety na 100 przejazdów. Na ostatniem posiedzeniu zarządu K. E. Ł. preliminarz budżetowy uchwalono na 10 200 tys. zł. Uchwalono wprowadzić książeczki 100-biletowe w cenie 20, t. zn. jeden bilet za 20 groszy.

WYROK NA PAŹDZIERSKIEGO

Łódź, 21. 2. Na wczorajszej rozprawie przed sądem okręgowym w Łodzi Kozłowski nie przyznał się do udziału w napadzie na osadę Gallesów, w Oustricours i zabójstwa Październiaka. Wyjaśnił, że wówczas był w Łodzi i wskazał świadków, którzy go wówczas widzieli. Po zasnianach świadków zabrał głos prokurator, domagając się zatwierdzenia wyroku śmierci, orzeczonego przez sąd francuski. Kozłowski, bowiem na żadne względy nie zasługuje i nie powinien korzystać z amnestji.

Advokat starał się obalić zeznania świadków i wniósł o uniewinnienie. Sąd po naradzie wydał wyrok, na mocy którego uznał Jana Kozłowskiego vel Delca winnym usiłowania zabójstwa małżonków Galles z chęci zysku i skazał na 8 lat więzienia z pozbawieniem praw, bez prawa korzystania z dobroci amnestji. Od zarzutu zabójstwa Październiaka sąd Kozłowskiego uniewinnił, podkreślając, że nie ma na to dowodów ostatecznych.

Wymiar kary sąd uzasadnił tem, że z uwagi na panujące we Francji stosunki, należało wymierzyć przykładną karę.

Po tragicznym zgonie ś. p. Sielskiego

P. Stefan Dąbrowski, profesor Uniwersytetu Poznańskiego, wystosował do rodziny ś. p. Sielskiego następujący telegram:

„Sielscy, Wyszyna, pocztą Konin.
„Przesyłam wyrazy najgłębszego współczucia po niewytłumaczonym tragicznym zgonie ś. p. Ojca. Jako dwukrotnie poseł tego okręgu mogłem stwierdzić Jego ofiarność, patriotyzm i wysokie zalety społeczne.
„Stefan Dąbrowski,
„profesor Uniwersytetu Poznańskiego.”

SPORT

Węgrzy będą walczyć w Łodzi. P. Z. B. zawiadomił klub I. K. P., że bezwzględnie nie zwolni Spodenkiewicza, Woźniakiewicza i Chmielewskiego wyznaczonych na obóz przedolimpijski na mecz z Ferencvarossi w dniu 27. b. m. Mecz ten jednak dojdzie do skutku, gdyż przeciwko drużynie węgierskiej wystąpi zespół kombinowany, złożony z pięściarzy innego klubu łódzkiego.

na rok, a praktyki Żyda przybierają na sile i władza Żyda we wsi stale rośnie, tak, że gospodarze niektórzy są już zupełnie zależni od niego. Znalazło się ostatnio, na szczęście, kilku gospodarzy, którzy wzięli sobie za zadanie uwolnić wieś od pasorzyta i bojkotować Rangla. Próż tego gospodarze ci przez uswiadomienie swych sąsiadów pragną wykazać im zło w brataniu się z Żydem, który ma

na celu tylko własne interesy i daleki jest od pomocy bezinteresownej, jaką im oferuje.

KRONIKA WYPADKÓW
Wykoleił się tramwaj. W Rudzie Pabjanickiej na przystanku Marysin wykoleiły się dwa doczepne wagony tramwaju, zdążającego do Pabjanic. Wagony rozbity się o słup, podtrzymujący druty elek-

Ostatni wyraz techniki!

Gilza patentowana

„Złota Róża“

150 szt. = 35 groszy

Produkt fabryki chrześcijańskiej

Stefan Kamiński Warszawa

Tel. zamawiań dla P. T. Kupców Poznań: 54-63

Pg 2777/8-8.16/26

Wypuszczenie 4 proc. pożyczki konsolidacyjnej

i warunki konwersji państwowych pożyczek wewnętrznych

Warszawa. (PAT.) W „Dzienniku Ustaw Rzpl.” nr. 12 z dnia 19 bm. ukazało się pod poz. 114 rozp. ministra skarbu z dnia 17 bm. o wypuszczeniu 4-proc. pożyczki konsolidacyjnej i o warunkach konwersji państwowych pożyczek wewnętrznych.

Rozporządzenie postanawia na wstępie, że z dniem 15 maja rb. wypuszcza się 4-proc. pożyczkę konsolidacyjną na kwotę imienną 600 milionów zł w złocie, w obligacjach na okaziciela, po 50, 100, 500, 1000, 5000 i 10000 zł w złocie.

Pożyczka podlega spłaceniu do dnia 15 maja 1982 r. drogą dwukrotnego w każdym roku, poczynając od dnia 15 listopada 1937 r. umarzenia części obligacji, wylosowywanych w tym celu w dniach 15 maja i 15 listopada. Numery obligacji, wylosowanych od umorzenia, będą ogłaszane w „Monitorze Polskim”. Zasady i sposób przeprowadzania losowań obligacji do umorzenia ustali osobny regulamin.

Na obligacje 4-proc. pożyczki konsolidacyjnej będą z tytułu konwersji wymieniane obligacje państwowych pożyczek wewnętrznych w stosunku 100 za 100 wartości imiennej. Do wymiany przyjmuje się obligacje: 1) 5 proc. państwowej renty ziemskiej serii I z kuponem, płatnym 1 czerwca 1936 r. 2) 5 i pół proc. pożyczki budowlanej serii II z kuponem, płatnym 15 września 1936 r. 3) 5 proc. państwowej renty wieczystej serii I z kuponem, płatnym 15 grudnia 1936 r. 4) 4 proc. premijowej pożyczki inwestycyjnej, 3 proc. premijowej pożyczki budowlanej serii I i

6 proc. pożyczki inwestycyjnej — bez żadnych kuponów. 5) 6 proc. pożyczki narodowej ze wszystkimi płatniami po dniu 15 stycznia 1936 r. kuponami, poczynając od kuponu, płatnego 1 lipca 1936 r., i tylko od pierwonabywców tych obligacji oraz od osób, które otrzymały te obligacje na zasadzie przelewu w myśl obowiązujących przepisów o obrocie obligacjami pożyczki narodowej.

Obligacje 6 proc. pożyczki narodowej bez kuponu, płatnego 1 lipca 1936 r., lecz ze wszystkimi kuponami dalszemi, oraz obligacje 5 proc. państwowej renty ziemskiej serii I bez kuponu, płatnego 1 czerwca 1936 r., będą również przyjęte do wymiany z tym jednak, że tytułem konwersji zostaną za nie wydane obligacje 4 proc. pożyczki konsolidacyjnej bez pierwszych dwóch kuponów, płatnych 15 lipca i 15 listopada 1936 r.

Czas trwania wymiany (konwersji) ustala się na 10 miesięcy od dnia 15 lipca 1936 r. do dnia 15 maja 1937 r. Konwersję przeprowadzają kasy urzędów skarbowych, Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Poczta Kasa Oszczędności, Państwowy Bank Rolny i ich oddziały oraz inne placówki, upoważnione do tego przez ministra skarbu.

Uczciwy urzędnik

Żyd areztowany za usiłowane łapownictwo

Kielce (Tel. wł.) W gabinecie naczelnika finansowego Ubezpieczalni w Kielcach zatrzymany został przez

funkcjonariuszy służby śledczej Moryc Goldfarb, właściciel zakładów przemysłowych „Sitkowieckie Nowiny” pod Kielcami, oraz jego buchalter. Areztowanie nastąpiło na polecenie prokuratora.

Jedną z głównych przyczyn areztowania Goldfarba było usiłowanie przekupienia urzędnika. Goldfarb, który był winien Ubezpieczalni poważne sumy, usiłował zjednać sobie łapówką naczelnika wydziału i w tym celu włożył do leżącej na biurku teczki naczelnika większą sumę pieniędzy. Ale „sprytny”, żydowski pomysł nie udało się i naczelnik zawiadomił dyrektora ubezpieczalni, który znow powiadomił prokuratora.

Żyda-demoralizatora polskich urzędników osadzono w więzieniu. Wiadac, że Polska na szczęście nie jest jeszcze Rosją!

Ociemniały poeta

Lwów. (Tel. wł.) Zmarł tu w 72 roku życia ociemniały poeta i literat Stanisław Barącz, który mimo kalektwa brał czynny udział w życiu umysłowym Lwowa.

Zdrowie Rostworowskiego

Kraków. (Tel. wł.) Piastujący mandat radnego z ramienia obozu narodowego Krakowa Karol Hubert Rostworowski ma zrezygnować wskutek stanu zdrowia. W jego miejsce wejdzie emerytowany wizytator szkół średnich Ogrodziński.

Strajk szoferów w Atenach

Ateny. (PAT.) Pracownicy tramwajowi przyłączyli się do strajku szoferów taksówek.

10-lecie towarzystwa polsko-szwedzkiego

Sztokholm. (PAT.) Wczoraj z okazji 10-lecia tow. szwedzko-polskiego w Sztokholmie odbył się tu w wielkiej sali Grand-Hotelu uroczysty wieczór, urządzony przez towarzystwo.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo. Drobnie ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.15.

1. DOMY-PARCELE

Sprzedam
dom 1/4 morgi dla rzemieślnika za 3 800 zł. Zgłoszenia Andrzej Wróblewski, Nekla pow. Środa, zd 98 350

7. SPRZEDAŻE

Maszyny
krawiecka nowa również specjalnie do czapek okazynie. Wiza, Poznań, Plac Kolejański 5 m. 3. zd 98 714

Sprzeda domek
pokój kuchnia, morza ziemi przy lesie, cena 1 500 zł. Relewicz. — Krosinko, poczta Mosina, ng 6389

Samochód
Chevrolet 4 km, kryty w dobrym stanie zaraz do sprzedania. — Oferty Oredownik, Poznań zd 98 364

Śrutownia zboża
z zapędem mechanicznym o sile 10 k. m. w pełnym biegu, spowodu stosunków rodzinnych natychmiast do sprzedania. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 98 513

50 domów, domków Jarocinie
i okolicy oraz 25 gospodarstw na sprzedaż. Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 97 009

Wagon ołszyny
porządkowej pantoflarskiej sprzedam gotówkę. Namerla list. Wielki, zd 98 581/2

73 pszennej
zabudowania masywne, 3 konie, 9 bydła 16.000 wplaty 6.500 — Szymala, Września, Miłostawska nr. 2. zd 98 225

17 mórg
zabudowania — masywne bez dług, żywy, martwy, nad szosa 5.000 — Szymala, Września Miłostawska 2. zd 98 225

Skład spożywczy
2 pokoje kuchnia, łazienka, dobry punkt, niska dzierżawa, cena 2.800. — Oferty Oredownik, Poznań zd 98 560

Skład
obuwia, towarem mieszkaniem, meblami, bez — miasto powiatowe, główna ulica sprzedam. — Oferty Oredownik, Poznań zd 98 603

Kamienica
piętrowa, 14 pokoi, obok parcela budowlana, cena 16.000 wplaty 12.000 Trzeciak, Leszno, Łazienka 24. ng 6482

Gospodarstwo prywatne
50 mórg pszennej ziemi, w tem 9 łąki, budynki murowane, żywym, martwym inwentarzem, ogród owocowy. Cena ugodowa, Tomasz Mruk, Jurkowo, poczta Krzywiń, pow. kościański (Poznański), zd 98 763

Dom
ogrodem i zabudowania, masyw, dla każdego rzemieślnika lub emeryta, sprzedam lub wydzierżawię. Ig Kopolin, Kruszwica, pow. Czarnków, ng 6483

Kolonjalka
z piekarnia, bezkonkurencyjna, ładnym domem 5.500, wplaty 3.500 Łakomy, Rostarzewo, pow. Wolsztyn, Znaczek zaliczyć, ng 6488

Gospodarstwo
100-morgowe, połowa jeziora, 6 łąki, 10 lasp, bydło, maszynaria 12.000. — Łakomy, Rostarzewo pow. Wolsztyn, ng 6489

Gospodarstwo
17-morgowe, budynki średnie, blisko miasta bez ciężarów, cena 4.500 zł. Łakomy, Rostarzewo — powiat Wolsztyn, n 6487

MORITURI-ZIARNA NA MYSZY MORITURI-PASTA NA SZCZURY
ZADAC W APTEKACH, DROGERJACH, I SKŁADACH APTECZNYCH
FABRYKA UNIVERSUM POZNAŃ
nr 6 202/3

11. KUPNA

Lokal
restauracyjny z koncesją i mieszkaniem centrum, warunki, cena przy gotówce. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Oredownik, Poznań zd 98 660

Cyrkle
kupię. Oferty Kurjer Pozn. zdg 98 699/700

18. DZIERŻAWY

Kuźnia
do wydzierżawienia bez narzędzi z mieszkaniem, lub sprzedania. Zgłoszenia do Oredownika, Poznań zd 98 363

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce. Liczymy po jedno trzeciej cenie drobnych

Kierownika

mleczarni, kawaler, dzielny społecznik, szkoła rolnicza, mleczarska, z praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia Oredownik, Zdunowska-Wola, ng 6 399

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI

specjalista chorób skórnych wener. i moczopłciowych. Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33 przyjmuje 9-12 i 3-9 nr 18 930 w niedzielę: 9-12

Ogrodnik

kawaler, lat 24, warzywnik, kwaciarz poszukuje posady. Łąskawe zgłoszenia Agencja Oredownika Tietz, Oborniki, n 6461

Poszukuje

posady stałej najchętniej stróża nocnego do wili lub kamienicy, złożyć 150 do 200 zł gwarancji. — Agenci wykluczeni. Zgłoszenia do Oredownika, Poznań zd 98 762

Sierota

lat 22 z ukończoną trzyletnią Szkoła Handlowa i wyższym kursem dziennikarstwa W. S. H. poszukuje posady. Zgłoszenia u prasza Związek Inwalidów Wojennych R. P. Okręgowe Koło Poznań, ul. Kozia 8, tel. 29-94, zdg 98 589/90

200 złotych

dam, poszukuje jakiegokolwiek posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 98 402/3

27. WOLNE MIEJSCA

Stangret - rymarz
potrzebny, kawaler 25-letni, miesięcznie utrzymywanie Zgłoszenia świadectwami osobiście. — Puzszykowo-Zaborze, poczta Kostrzyn, zd 98 309

Ogrodnik

starszy kawaler, trzeźwy, dobry fachowiec wszechstronny do założenia i prowadzenia ogrodnictwa handlowego na wies p. Gdynie zaraz potrzebny. Szczegółowe podania pod nr 6475 do eksp. n. pisma. Podania nieuwzględnione pozostają bez odpowiedzi.

Służąca

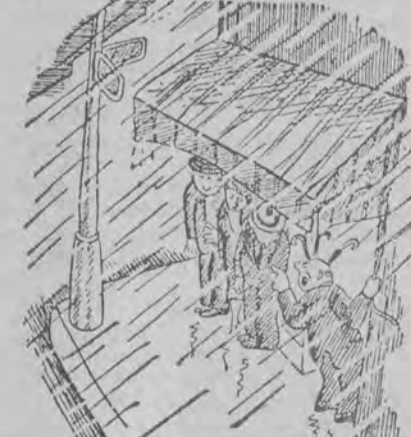
wierna, czysta, gotowaniem potrzebna. Oferty Oredownik, Poznań zd 98 522

Pomocnik fryzjerski

oraz dwaj uczniowie potrzebni zaraz. Zgłoszenia Józef Paprzycki, mistrz fryzjerski, Krotoszyńska, Zdunowska 34, zd 98 761

MARECKIEGO cukierki zdobyły niską ceną i niezrównaną jakością powszechny rynek zbytu. Fabryka Cukrów St. Marecki Poznań, ulica św. Wojciecha 28, n 5879/80

Humor zagraniczny



Właściciel składu parasoli: — Jeśli nikt z państwa nie kupi parasola, za 5 minut zwijam zasłonę! (Judge — N York). S. F.

Okazja!

Dom towarowy

obejmujący skład kolonjalny, sprzętów kuchennych, zboża, opatu, restaurację z dużą salą, 30 mórg ziemi z inwentarzem, dom mieszkalny, masywne zabudowania spieszenie wydzierżawia. Objęcie 9 000 zł lub sprzedam.

FR. DOMBROWSKI, Łopienno, pow. Wągrowiec, zg 12 907/8

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 22 lutego.

Warszawa — 6.30 audycja poranna; 12.03 dziennik obudniowy; 12.15 przegląd wydawnictw rolniczych; 12.25 koncert z udziałem solistów; 13.25 chwilką gospodarstwa domowego; 14.30 koncert zespołu Niny Mańskiej; 15.00 „Jedynak” — obrazek Wincentego Burka; 15.15 nasz handel morski; 15.20 przegląd giełdowy; 15.30 koncert solistów; 16.00 lekcja języka francuskiego; 16.15 „Historia orcheza Krakatuka i księżniczki Pirlipaty” — słuchowisko dla dzieci z Lwowa; 16.45 cała Polska śpiewa; 17.00 z wizyta wśród syren — reportaż z portu gdynińskiego; 17.15 nowości z płyt; 17.45 „Węgorz” — pogadanka; 17.50 muzyka lekka; 18.25 rozwiązanie zagadki muzycznej z Krogowa — Zgadnij kto lub co?; 18.40 przegląd wydawnictw; 19.35 wiadomości sportowe; 19.50 po-

gadanka aktualna; 20.00 muzyka lekka; 20.45 dziennik wieczorny; 20.55 obrazki z Polski współczesnej; 21.00 pieśń w życiu wsi — audycja dla Polaków z zagranicy; 21.30 w rocznicę urodzin Fryderyka Chopina; 22.15 mała akademія filmowa z obrazu „Jego wielka miłość”; 22.30 muzyka taneczna.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na sobotę:
16.00 Koenigsw. Muzyka lekka. Berlin. Muzyka lekka. Hamburg. Wesole popołudnie z Kolonii. 16.10 Kopenhaga. Duety.
18.00 Koenigsw. Taniec ludowe.
19.00 Koenigsw. Muzyka detta. Berlin. Muzyka wiecz. Frankfurt. Muzyka detta. Hamburg. Muzyka ludowa. 19.25 Wiedeń. Wieczór operetkowy „Wiedeń w nocy”. Helmesbergera i „Salon Pitzelberger” opt. Offenbacha.
20.00 Sztokholm. Muzyka różnych narodów. 20.10 Wrocław.

„Holender tułacz” op. R. Wagnera. Frankfurt i Koenigsw. Karnawał nad Menem i Renem. Kolenia. Król waleca J. Straussa w drugiej części „Noc w Wenecji” opt. J. Straussa. Sztuttgart. Muzyka lekka. 20.30 Budapeszt. Anna Utry śpiewa pieśni węgierskie — onk. cygańska. 20.35 Rzym. „Zatopiony dzwon”. op. Respighiego. 20.40 Praga. Z różnych operetek.

21.00 Sztokholm. Koncert ork. wojskowej. 21.30 Londyn Reg. „Borys Godunow”. op. Mussorgskiego. 21.50 Budapeszt. Uroczysty koncert z okazji 100 rocznicy nr. Delibesa. 21.55 Mediolan. Koncert solistów.
22.00 Luksemburg. Koncert radowy. 22.30 Koenigsw. Muzyka lekka. 22.45 Frankfurt. „Przy winie i walec” — muzyka lekka.
23.00 Koenigsw. Muzyka tan. Londyn-National. Koncert muzyki lekkiej.
24.00 Sztuttgart. „Zemsta nietoperza”. opt. J. Straussa.

Co futro = to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie = to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

OREDOWNNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA NA DZIEŃ NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły s m. Łodzi odpowiada Leon Tralla, Łódź, Piotrkowska 61. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odosłanie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskutecznić do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Oredownika.

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redakcyjnych niezamówionych redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia i reklamy:

Na stronie 6-linowej 15 groszy, na stronie 4-linowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie 1-giej 100 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. nadwyżki. Drobnie ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 6 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne z góry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych silną wycieczką, przesłanką w zakładach, strajkami itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a subskrybenci nie mają prawa domagania się niedostarczonego numeru lub odszkodowania.

OSTATNIE DNI POMPEI

Powieść z angielskiego przez E. L. Bulwera

5) — Prawda, żeś tylko co przybył z Pompei, inaczej zasługiwałbyś na ostracyzm za twą nieświadomość — odpowiedział Lepidus z przesadą. — Kto nie zna Jony, ten nie zna najpiękniejszego powabu naszego miasta.

— Jest najrzadszą pięknoscia, — rzekł Pansa, — a przytem jaki głos!

— Ona się żywi językami słowików, — odezwał się Klaudjusz.

— Językami słowików! Jaka piękna myśl! — powtórzył umbra, wzdychając.

— Powiedzcie mi, zaklinam was — zawołał Glaukus.

— Dowiedz się więc... — rzekł Lepidus.

— Pozwól mi mówić, — przerwał Klaudjusz; — wyrazy twe ciągną się, jakgdyby mowa twa była żółwiem.

— Twoja jest kamieniem, — mruknął modniś — rozciągając się niedbale na łożku.

— Dowiedz się więc, kochany Glauku — rzekł Klaudjusz, — że Jone jest cudzoziemką, niedawno przybyłą do Pompei. Śpiewa jak Safo poezję własnego utworu; a co się tyczy fletu, cytry, liry, na każdym z tych instrumentów gra tak doskonale, że niepodobna wyrzec, na którym z nich jest wyższą nad Muzy. Piękność jej jest zachwycająca; dom doskonały; smak, którego niepodobna naśladować. Jakże klejnoty! Jakże brzozy! Jest bogata i tak wspaniała, jak bogata.

— Zapewne względy jej kochanków nie pozwalają jej doświadczać niedostatku; pieniądze łatwo zyskane, trwoni się równie łatwo.

— Jej kochanków... Ach! W tem właśnie zagadka. Jone jest czystą; u nóg jej jest cała Pompea, a ona nie zna miłości. Nie chce nawet wyjść za mąż.

— Nie ma kochanków — powtórzył Glaukus.

— Tak jest; posiada duszę Westy, a pas Wenery.

— Co za wybór wyrażen — rzekł umbra.

— To cud prawdziwy — zawołał Glaukus. — Czy nie mógłbym jej poznać?

— Przedstawię cię jej tego jeszcze wieczora. Tymczasem... — dodał, wstrząsając raz jeszcze kośćmi...

— Jestem na twe rozkazy, — rzekł uległy Glaukus. — O Panso! odwróć głowę.

Lepidus i Sallustjusz grali cetno i lichy, a umbra przypatrywał się grze, Glaukus z Klaudjuszem zwrócili całą uwagę na wypadki rzutów kości.

— Przez Jowisza! — zawołał Glaukus, — a to już drugi raz wyrzucam małe pieski (najlepsze punkty).

— Teraz, O Wenero! Bądź mi przychylną — rzekł Klaudjusz, — wstrząsając długi czas kośćmi... O alma Venus... — dodał, — wyrzucając najwyższy punkt, zwany imieniem tej bogini, która w samej rzeczy, sprzyja zwykle tym, co wygrywają pieniądze.

— Wenus jest dla mnie niewdzięczną — rzekł wesoło Glaukus; — a jednak całe życie paliłem na jej ołtarzach ofiary.

— Nie chcę grać więcej — zawołał Glaukus, — przegrywam trzydzieści sesterców.

— Żałuję mocno... — odpowiedział Klaudjusz.

— Jaki miły człowiek — rzekł umbra.

— Nie wierzę w ten żal — zawołał Glaukus, — gdyż przyjemność, jaką ci sprawia wygrana, przeważa bezwzględnie żal mojej straty.

Rozmowa stała się w tej chwili powszechną i ożywioną. Obficie krążyły puławy z winem, a Jone stała się znów przedmiotem pochwały biesiadników Glauka.

— Zamiast czuwać tu dłużej, niż gwiazdy, idźmy odwiedzić tę, której piękność przytłumia ich blask — zawołał Lepidus.

Klaudjusz nie widząc sposobu aby wznowić grę, poparł ten projekt, a Glaukus, lubo przez grzeczność nie

przestawał zniewalać gości, aby nie opuszczali stołu, nie zdołał jednak ukryć ciekawości, jaką w nim obudziły pochwały Jony. Zgodnie więc wszyscy, wyjawszy Pansę i umbrę, postanowili udać się do pięknej Greczynki. Spełniwszy jeszcze raz zdrowie Glauka i Tytusa, pokładli zrzucone obuwie, zeszli ze schodów, przebiegli oświetlone atrium i wyszli za drzwi, nie ukąszeni przez srogiego psa, którego wyobrażenie znajdowało się u progu; stamtąd przy blasku księżyca, który się podniósł w tej chwili, weszli na zaludnione jeszcze i pełne życia ulice Pompei.

Przebywszy część miasta, zamieszkałą przez złotników, których sklepy jaśniały blaskiem poukładanych klej-

Świątynia Izdy — Jej kapłan — Charakter Arbacesa

Bieg powieści naszej zwraca nas do Egipcjanina. Zostawiliśmy go nad brzegiem morza, w chwili, gdy opuścił Glauka i jego przyjaciela. Zbliżając się do części odnogi więcej uczęszczanej, Arbaces zatrzymał się i, założywszy na krzyż ręce, przypatrywał się tej ożywionej scenie z gorzkim uśmiechem na ponurych swych rysach.

— Głupcy niedołężni, wy ślepe narzędzia! — zawołał do siebie; — czy się zajmujecie dziełami, handlem lub religią, czy się ubiegacie za rozkoszami, jesteście igraszką namiętności, nad którą władacystyście powinni! O jakim wami pogardzał, gdybym was mniej nienawidził! Tak jest, nienawidzę was, Grecy czy Rzymianie! Od nas to, z ogniska umiętności ukrytego w Egipcie, porwaliście ten ogień, któremu winniście dusze wasze, waszą umiętnością, waszą poezją, wasze kunszty, waszą barbarzyńską sztukę wojny. Lecz jak dalece wszystko to w rekach waszych stało się zeszpecone, nieszlachetne. Wykradliście nam to, co umiecie, jak niewolnik kradnie ostatki biesiady. A teraz, wy, Rzymianie, naśladowcy naśladowców, potomkowie zgrai lotrów, wy jesteście naszymi panami! Piramidy nie widzą już plemienia Ramazes, orzeł panuje nad węzłem Nilu. Lecz co mówię, naszymi panami? Nie, przynajmniej nie jesteście moi! Moja dusza swą wyższą umiętnością panuje nad wami i wiąże was, lubo nie widziacie tych więzów. Dopóki chytrósć przemagać będzie nad siłą, dopóki wyznaczenie nasze posiada jaskinię, z głębi której wyroczenie zdolają omamiać rodzaj ludzki, Arbaces z waszych występków umie czerpać dla siebie rozkosze, których nie znieważa oko gminu, rozkosze rozległe, bogate, niewyczerpane, których ani pojąć, ani wystawić nie zdołają wasze wysiłone dusze i hołdujące grubej zmysłowości. Pracujecie, pracujecie zawsze, niewolni-

notów, zbliżyli się nakoniec do drzwi mieszkania Jony. Vestibulum oświetlone było długimi rzędami lamp; zasłony z ozdobnej purpury zastępowały miejsce drzwi u obu wejść do tablinum, którego ściany i mozaikowa posadzka jaśniały najbogatszymi kolorami; pod portykiem zaś, zastali Jone, otoczoną uwielbiającym ją tłumem.

— Wszakżeś mówił mi, że ona jest Atenką? — rzekł z cicha Glaukus, wprzód, nim wszedł do peristylu.

— Nie, jest z Neapolis.

— Z Neapolis! — powtórzył Glaukus. W tej chwili ciżba się rozstąpiła i ujrzal nagle tę świetną piękność, tę postać Nimfy, która od kilku miesięcy żyła w jego pamięci.

ku malej, lecz pełnej wdzięku świątyni Izdy.

Budowla ta w epoce naszej powieści od lat kilkunastu dopiero wzniesioną została. Dawniejszą świątynię przed szesnastu laty wywróciło trzęsienie ziemi, a nowa rychło wielkiej nabyła wziętości u niestających Pompean. Jeżeli nie samo bóstwo dawało wyroczenie, były one przynajmniej dziełem doskonałej znajomości ludzi.

Gdy Arbaces zbliżył się do parkanu, oddzielającego część niepoświęconą od świętego obrębu, tłum osób z różnych klas, najwięcej jednak z kupieckiej, otaczał z głębokim uszanowaniem umieszczone w tym obrębie rozmaite ołtarze. Nisze w murach Celli, wznoszącej się na siedmiu stopniach z paryjskiego marmuru, zawierały rozmaite posągi, a przestrzeń wewnątrzna obejmowała posągi Izdy i tajemniczego bożka milczenia, Horusa, stojącego na podłużnej podstawie. Wiele innych bóstw było zgromadzonych w tem miejscu, tworząc dwór egipskiego bożyszcza. Był to jego krewny, Bachus, bożek o stu imionach, wychodząca z kąpieli cypryjska Tremis, czyli przekształcenie greckie samej Izdy, Anubis z psią głową, wół Apis i mnóstwo bałwanów egipskich o dziwacznych kształtach i nieznanym imionem.

Po obu stronach tej przestrzeni stały tłumy ofiarników, odzianych w białe szaty, w oddaleniu zaś byli dwaj kapłani niższego rzędu, z których jeden trzymał gałązkę palmową, drugi zaś cienki snop zboża. Wąskie przejście na przodzie natłoczone było pobożną i ciekawą ciżbą.

— Jaki powód sprowadza was w tej chwili przed ołtarze czcigodnej Izdy? — spytał cicho Arbaces kupca, prowadzącego handel z Aleksandrią, tem miastem, którego handlowe stosunki dopomogły wprowadzeniu do Pompei czei egipskiego bóstwa. — Wnosząc z

Możesz poznać z mego ubioru, że nie należę do rzędu tych, którzy żądają ofiary, mam jednak interes życzyć powodzenia flocie... Tak jest, przez Jowisza! prowadzę znakomity handel, inaczej bowiem jakżebym się zdołał utrzymać w tych tak trudnych czasach?

Egipcjanin odpowiedział z powagą że lubo, właściwie mówiąc, Izys była tylko boginią rolnictwa, sprzyja jednak również handlowi.

W tej chwili ukazał się na środku schodów kapłan, odziany białą szatą od nóg do głowy, którą zdobił wieniec,

Niezrównana
przyprawa
Knorr
do ZUP,
rosółów,
sosów, sałat,
jarzyn itp.
Niedroga
oszczędna
Knorr zupy - dobre zupy!
Pg 2776-K. 1319

i mający twarz w połowie okrytą zasłoną. Dwaj nowi kapłani przybyli zastąpić tych, którzy dotąd stali u dwóch rogów świątyni. Jednocześnie inny kapłan, siedzący u progu schodów, zanucił pieśń na długim instrumencie dętym. W połowie wysokości przysionka znajdował się inny flamen, trzymając w jednej ręce białą różdżkę, w drugiej zaś ofiarną girlandę. Nakoniec zaś dla uzupełnienia malowniczego wyrazu tej wschodniej ceremonji wspaniały ibis, ptak, poświęcony czci bóstwa egipskiego, przyglądał się w cichości obrzędowi w wierzchołku muru lub przechadzał się wolnym krokiem u progu schodów ołtarza.

Przed tym ołtarzem znajdował się ofiarnik.

Postawa Arbacesa postradała zwykłą sobie surowość, gdy wieszczkowie przyglądali się wnętrzościom ofiar. Zdawał się być przejęty pobożnym niepokojem, a oblicze jego rozjaśniało się i objawiało radość w miarę, jak oznajmiano, że znaki były pomyślne i że iskrzące się płomienie wśród wonnych dymów kadzidła i mirry zaczynały trawić święte części ofiary. Nagle szmer zastąpiła głęboka cisza, a gdy się kapłani zgromadzili około Celli, inny kapłan, nie mający innej odzieży, prócz pasa na biodrach, zaczął tańczyć z dziwaczny poruszeniami i zaklinał boginię, aby udzieliła odpowiedzi. Znużony wkońcu, zatrzymał się, a lekki szmer rozległ się we wnętrzościach posądu. Trzy razy bóstwo wruszyło głową i otworło usta, nakoniec głos grobowy wyrzekł te tajemnicze słowa:

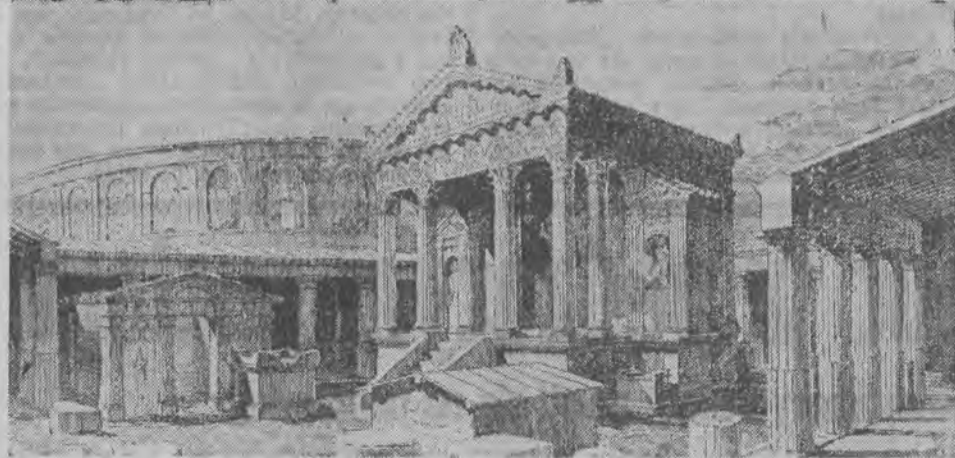
Pienią się gniewnego morza wściekle bałwany,
Burza twarde szczyty skal zasiewa trupami,
Zewsząd śmierci zniszczenia widok opłakany;
Lecz spoczynek u portu, bo niebo za wami.

Głos umilkł, a ciżba spokojniej zaczęła oddychać. Kupecy przyglądali się sobie w milczeniu.

— Nic niemasz jaśniejszego — szepnął Diomed — będzie burza na morzu, jak to się często zdarza na początku jesieni, lecz nasze okręty zostaną ocalone. O, dobroczynna Izys!

— Niech będzie pochwalona na wieki! — zawołałi kupcy. — Cóż może być wyraźniejszego nad tę przepowiednię?

(Ciąg dalszy nastąpi).



Świątynia bogini Izdy, w której służbę kapłańską wykonuje brat Jony — Aecypides. (W tyle na lewo widoczna jest arena cyrkowa).

cy dumy i skąpstwa; wasza żądza konsularnych wiązek, i wszystkich błyskotek władzy rodzi we mnie śmiech i politowanie. Moja władza rozciąga się wszędzie, gdzie tylko wierzą ludzie. Mogą upaść Teby, Egipt istnieć może tylko z imienia, lecz świat cały dostarczy poddanych Arbacesowi.

Mówiąc to, Egipcjanin szedł z wolna. Gdy się zbliżył do miasta, przeciwną się przez tłum ludzi, zgromadzonych na forum, i skierował swe kroki

białych szat ofiarników i zgromadzenia się tylu kapłanów, zdaje się, iż sposobi się ofiara i że oczekujecie na wyroczenie. Na jakież to pytanie odpowiedzieć mają bogowie?

— Jesteśmy kupcami — odpowiedział człowiek, do którego zwrócił się Arbaces, a którym był Diomed, znany już czytelnikowi; — dowiedzieć się pragniemy, jaki los gotują nieba dla statków, które jutro płyną do Aleksandrii. Sposobimy się tedy do złożenia ofiary i błagania o odpowiedź bogini.

Wyśmiani i wyszydzeni geniusze

Tragiczna była dola wielu wynalazców i dobroczyńców ludzkości

Z zwyczajnym pochodem techniki łączy się nierozważnie także dola niektórych jej pionierów. Obok niewielu szczęśliwców, którym los nie poskąpił zaszczytów, bogactw i szczęścia, istnieje zawsze

szereg postaci tragicznych, ludzi genialnych, którzy, zapomniani i wyszydzeni,

żyli w epoce, którą o dziesiątki lat wyprzedził. Niejeden z tych wielkich wynalazców zalał się o opór i prześladowanie swych przeciwników. Uznanie, jakim potomność obdarzyła jego geniusz, przypadło już tylko w udziale pamięci zgasłego.

Dopiero kilka tygodni temu udało się włoskim uczonym udowodnić, że **duchowy ojciec łodzi podwodnej żył już dwa tysiące lat temu.**

Był nim Flavius Attilius, który w prośbie do Juliusza Cezara przedstawia projekt cudownej łodzi i żąda pieniędzy na zbudowanie trzech statków podwodnych. Cezar odmówił, gdyż w jego oczach Flavius Attilius był nieuleczalnym warjatem, który czas swój marnował na głupstwa. Projekt Flawiusa doczekał się urzeczywistnienia dopiero po dwóch tysiącach lat.

Nielepiej powiodło się w nowszych czasach wynalazcy piorunociągu, Benjaminowi Franklinowi, kiedy po raz pierwszy wystąpił publicznie ze swym wynalazkiem. Dostojne audytorjum „Royal Societe” na chwilę jakby skamieniało ze zdumienia, kiedy Mr. Franklin z całą powagą zaczął tłumaczyć, że za pomocą druga żelaznego i drutu metalowego potrafi ściągnąć piorun. Następnie

słuchacze wybuchnęli tak głośnym śmiechem, że Franklin przerwać musiał swój wykład.

„Royal Societe” wzbraniała się też zupełnie stanowczo ogłosić rozprawę Franklina o jego doświadczeniach z piorunociągami.

Także George Stephenson, genialny wynalazca parowozu, tylko dzięki swej żelaznej woli zdołał przezwyciężyć opór współczesnych przeciwko swemu wynalazkowi. Kiedy zapowiedział, że wypuści pierwszy parowóz, wyśmiano go z kretelem. Najpoważniejsze czasopisma i korporacje naukowe

zastrzegły się jak najuroczyściej przeciwko rzekomemu manjactwom Stephensona.

Jest śmiesznym pomysłem — tak dowodzą — żeby jakaś lokomotywa jechać mogła dwukrotnie szybciej od dyliżansu pocztowego. Nawet gdyby udało się osiągnąć tę szybkość, żaden człowiek nie zechce powierzyć się temu wehikułowi djabełskiemu. Pasażerowie doznaliby zawrotu głowy, o ileby ich nie zabiło samo ciśnienie powietrza. Ludność zaś czekała w panicznym strachu na wypuszczenie lokomotywy, w przekonaniu, że taka zuchwałość ściągnie na świat drugi potop. W takich warunkach niewiele osób odważyło się korzystać z nowego środka lokomocji, a

ludność w popłochu chowała się do domów na widok tego potwora piekielnego.

Tragiczny był los francuskiego inżyniera

W Ameryce umiera dziennie 79 weteranów wojny świat.

Przeprowadzone obliczenia w Stanach Zjednoczonych A. P. wykazują, że zostało zabitych i zmarło wskutek ran 123.654, rannych zostało 182.674, a od czasu zakończenia wojny zmarło 469.541 weteranów wojny światowej. Zestawienie wykazuje dalej, że obecnie umiera dziennie 79 weteranów wojny światowej.

ra Lebon, który prowadził rozpaczliwą wprost walkę o zaprowadzenia oświetlenia gazowego w Paryżu. Uczni obrzucali go

drwinami i pogardą. Kiedy ich zaprosił do swego laboratorium, ażeby naocznie oglądać mogli jego wynalazek, żaden z



W Zoologu londyńskim cieszy się największymi sympatjami publiczności szympanz „Jubilee”. Nazwano go tak, ponieważ przyszedł na świat w roku jubileuszowym zmarłego króla angielskiego. Obecnie obchodzi „Jubilee” pierwsze swoje urodziny. Przy tej sposobności urządzono „kawkę urodzinową”, jak to widzimy na powyższym zdjęciu.

nich nie skorzystał z zaproszenia. W dniu koronacji cesarza Napoleona I.

nieszczęsny wynalazca zaszytyłowany został przez nieznaną sprawców.

Kiedy w roku 1828 rada miejska w Kolonii zaprowadzić chciała oświetlenie gazowe, pisała „Koelnische Zeitung”, co następuje: „Jeżeli się Bogu spodobało stworzyć ciemność nocy, niezrozumiałem jest, jakim prawem ludzie zamierzają ją rozjaśnić”.

Także Edison, najplodniejszy geniusz wynalazczy czasów nowoczesnych, musiał się z tem pogodzić, że przez pewien czas **uchodził za oszusta i rycerza przemysłu.**

Kiedy prof. De Moucel przed 57 laty po raz pierwszy zadokumentował przed Francuską Akademią Umiejętności nowowynaleziony fonograf, powstał skandal nie do opisania. Członek Akademii Benand chwycił kolegę swego De Moucela za gardło i wrzeszczał wściekły: „Ty oszuście, czy sądzisz że nas potrafisz ogłupić twojem bruchomówstwem!” W rozprawie dowodził zaś ów luminarz nauki, że niemożliwym jest, żeby metal naśladować mógł szlachetne dźwięki głosu ludzkiego.

Kiedy rząd pruski ustanowił komisję dla badania problemu techniczno-lotniczego, światowej sławy uczonego Helmholtz (urodzony w 1821 r., zmarły w 1894 r.) udowodnił technikom czarne na białym, że

człowiek nigdy nie potrafi się unieść w powietrze zapomocą maszyny latającej.

Niejeden wynalazca, pracujący wówczas nad problemem latania w powietrzu, odstraszonej napewno został od dalszych prac przez sąd tak autorytatywny.

Zazdrosny kucharz zastrzelił żonę i oficera

Krwawy dramat miłosny na Lazurówym Wybrzeżu

Lantosque, miejscowość, położona o 50 km. od Nicei, była miejscem krwawego i strasznego dramatu, wywołanego zazdrością.

Kucharz Laurent Ciarlet, liczący 34 lata, ożenił się w roku 1916 z urodziwą, przystojną, panną Józefą Otto-Galin. Ciarlet

stał się bardzo zazdrosny o swą żonę,

piękną brunetkę, którą posądzal od pewnego czasu, że go zdradzała.

Ciarlet poniekąd mógł żonę podejrzawać o niewierność, zachowanie bowiem jej nie było przykładne. W dodatku, już przed trzema laty, przychwycił

pocztówkę adresowaną do żony od pewnego podoficera

bataljonu strzelców alpejskich, na której było napisane:

„Sciskam Cię, i spodziewam się spotkać z Tobą w najbliższym czasie”.

Na skutek tej pocztówki, Ciarlet wniósł podanie o rozwód.

Sprawa była w toku, gdy nagle na skutek śmierci ojca Ciarleta, małżonkowie się pogodzili i znów zamieszkali pod wspólnym dachem. Kucharz zakupił w Lantosque piękny hotel.

Po sprowadzeniu się do miejscowości 74 bataljonu fortyfikacyjnego, jedną z sal w hotelu odstąpiono na kasyno miejscowym oficerom. Pomiędzy oficerami, częstymi bywalcami hotelu, znajdował się również kapitan Jullian. Lubił on się zabawić, pośmiać, jednym słowem był bardzo wesóły. Nieraz spędzał chwile z panią Ciarlet,

grając z nią w wercaby czy domino.

Wszyscy oficerowie bataljonu są zgodni, że Ciarletowa i oficera łączyła tylko zwykła przyjaźń, innego jednak zdania był hotelarz.

Ostatnio też wieczorem zabił w okrutny sposób swą żonę i kapitana Julliana. W sprawie tej morderca zeznał na sądzie co następuje:

„Ostatniego poniedziałku słyszałem, jak żona moja i oficer powiedzieli sobie dowiedzenia. Wywnioskowałem, że żona moja umówiła się z oficerem. W związku z tem zwróciłem na nich uwagę”.

„W środę, odprowadzając na dworzec jednego z oficerów,

spotkałem na drodze kapitana Julliana,

który mi powiedział, że idzie do kasyna”.

„Pozwoliłem mi się tam udać. Po kilku minutach jednak powróciłem do hotelu. Żona widząc, że powróciłem, poprosiła bym zdjął skrzynię z samochodu ciężarowego i postawił ją w garażu. Wywnioskowałem, że pragnęła pozostać sama. Upozorowałem wyjście, w rzeczywistości jednak ukryłem się pod oknem, obserwując wnętrze salki. Potem po cichu powróciłem na wielką salę”.

„Schodami udałem się na pierwsze piętro, gdzie znajduje się sala kółka oficerskiego, i

spozstrzegłem żonę moją w objęciach oficera”.

„Bez najmniejszego szmeru zeszedłem do kuchni, wziąłem dubeltówkę, naładowaną dwoma nabojami”.

„Następnie skierowałem się innymi schodami do salki, zaledwie jednak uszedłem kilka stopni, spozstrzegłem żonę i kapitana we drzwiach. Wycelowałem i strzeliłem najpierw do żony, potem do niego”.

Dochodzenia stwierdziły, że pani Ciarlet padła martwą na miejscu, oficer zaś miał tyle siły, że dobiegł do balkonu i tu upadł. Oboje byli ugodzeni w pierś.

Po dokonaniu czynię Ciarlet oddał się w ręce żandarmerii.

Nie lekceważyc „błahostek”

Często drobnostka poważnie może zaważyć na szali naszego życia

Nasze życie codzienne obfituje w liczne „drobnostki”, które w pewnych okolicznościach poważnie zaważyć mogą na szali naszego zdrowia.

Zdawałoby się, że wypalenie kilku papierosów, naogół nie może być szkodliwym dla organizmu ludzkiego. Jednakże mogą wyznaczyć skutki niepożądane, gdy palącą jest młoda matka. Jak bowiem naukowo stwierdzone zostało, już po wypaleniu około siedmiu papierosów, w pokarmie matki pojawiają się ślady nikotyny. Kiedy karmiąca kobieta wypali piętnaście papierosów, to zawartość nikotyny w mleku przekracza już granicę nieszkodliwości.

Lekceważenie rzekomych „błahostek” już niejednokrotnie okazało się w swych skutkach zgubne. Słynny podróżnik angielski Jack Johnson, który polując w Afryce na „grubą” zwierzynę, nie rzadko narażony był na rozszarpanie przez drapieżców, podczas pobytu w rodzin-

nej Szkocji, lekko ukąszony został przez pieska pokojowego. Wielki myśliwy zbagatelizował ten incydent, mówiąc żartobliwie:

„Walczyłem zwycięsko z lwami i tygrysami, to i pinczerek japoński mnie nie pokona”. A jednak pokonał, gdyż w kilka tygodni później Johnson umarł na wściekliznę.

„Bagatelka” była też przyczyną śmierci sir Ernesta Shackleton'a. Głośny ten badacz bieguna południowego, który nie uległ niewymownym trudom wypraw arktycznych i zwycięsko znosił straszne burze polarne, bawiąc w Londynie, wyszedł kiedyś w mglisty, chłodny wieczór z domu i nabawił się „lekkiej chrypki”. I w tym wypadku zlekceważona „błahostka” okazała się w swoich następstwach groźną, rzucając „miedziedzia polarnego” — jak zwano Shackleton'a — na łożo boleści z którego nie miał już powstać.

Koszmarna noc w pędzącym pociągu

Marynarz pod wpływem zmyry sennej rzucił się na pasażerkę

Zagadkowa i niesamowita sprawa znalazła się przed sądem okręgowym, gdzie ławę oskarżonych zajął b. marynarz Dryja oskarżony o napad i uszkodzenie ciała Janiny Wiśniewskiej, z którą los zetknął go w przedziale wagonu II-iej klasy pociągu zdążającego z Helu do Warszawy.

W przedziale znajdowali się tylko oni oboje. Pociąg pędził, za oknem rozpostarła się noc.

Nagle ciszę przerwał przeraźliwy krzyk kobiety, która wybiegła z przedziału, wołając o ratunek. Twarz miała pokrzwawioną, krew sączyła się z oka.

Za nią, chwiejąc się na nogach, wyszedł marynarz.

Kobieta wskazywała na niego jako na

sprawcę napadu na nią. Dryję aresztowano. Był przerażony i zdumiony. Idąc z policjantem przeproszał swą przypadkową towarzyszkę, twierdząc, że nie wie, jak to się stało, nie rozumie, jest niepocieszony.

Władze śledcze zaczęły badać tę sprawę, która wyglądała nader dziwnie. Wiśniewska miała mocno uszkodzone oko.

Pasażerka miała ze sobą skromną walizkę. Tajemnicę tę usiłował rozwiązać oskarżony, sam, składając wyjaśnienia. Oto przed kilkoma miesiącami, kąpiąc się na otwartym morzu, napotkał na topielca. Wyciągnął ciało z wody. Było to wielkie opuchnięte, brązowe ciało...

Wygląd topielca wstąpił w pamięć marynarza i odtąd go prześladował. W

nocy nawiedzały go sny i mary. Widział topielca, który przychodził go dusić.

Wtedy rzucił się na swem postananiu i poprzez sen walczył z widmem.

Zapewne tak było i owej krytycznej nocy w wagonie pociągu.

Leżał na swej ławie, gdy ujrzał senną marę. Zamachnął się z całych sił, aby odepchnąć widmo i nieświadomie uderzył pasażerkę.

Po zamknięciu śledztwa sprawę skierowano do sądu.

Obrońca oskarżonego domagał się powołania lekarzy psychiatrów dla zbadania stanu oskarżonego i wydania opinii co do prawdziwości wyjaśnień oskarżonego oraz co do jego odpowiedzialności.